Rok I. Zeszyt 5.

Cena każdego zeszytu oddzielnie:
W Państwie Austryackiem: K 1·20 | W Państwie Niemieckiem: Mk 1·20
W Państwie Rosyjskiem: Rs. 0·60 | W innych krajach . . Frcs 1·50

Maj 1903.

WIADOMOŚCI SPOŁECZNO-EKONOMICZNE

Nouvelles économiques et sociales

CZASOPISMO WYCHODZĄCE Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

TREŚĆ ZESZYTU — SOMMAIRE:

Prenumerata roczna:

W Austryi	K. 12·—
W Państwie Rosyjskiem	Rs. 6·—
W Państwie Niemieckiem	Mk. 12·—
W innych krajach .	Frcs. 15·—

Może być uiszczana także półrocznie lub kwartalnie.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, Karmelicka 56.

Ceny inseratów:

Za całą stronę jednorazowo	K. 40
„ 1/2 „ „	„ 20
„ 1/4 „ „	„ 10
„ 1/8 „ „	„ 5

W abonamencie stosowny opust.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Teofil Rozmarynowicz.**

Uwagi nad organizacyą kredytu osobistego i projekt instytucyi ubezpieczenia wzajemnej poręki.

(Ciąg dalszy).

Quelques remarques sur l'organisation du crédit personnel et projet d'une institution de l'assurance de la garantie mutuelle.

(Suite).

W normalnych warunkach rozwoju każdego gospodarstwa społecznego powinna produkcya wzrastać ustawicznie w tym samym stosunku, w jakim z roku na rok rośnie suma potrzeb społeczeństwa, a bilans gospodarczy nie powinien wykazywać ani niedoborów ani nadwyżek produkcyi.

To znaczy, że powinno być zawsze:

$$\frac{P_{z+1}}{P_z} = \frac{K_{z+1}}{K_z},$$

a równocześnie:

$$P_z = K_z,$$
$$P_{z+1} = K_{z+1}.$$

Porównując normalne natężenie:

$$h'_{z+1} = \frac{P_{z+1}}{P_z}$$

z natężeniem

$$h_{z+1} = \frac{K_{z+1} + M}{P_z},$$

którego przyczyną był niedobór produkcyi, dostrzeżemy zboczenie:

$$\delta = (h_{z+1} - h'_{z+1}) = \left(\frac{K_{z+1} + M}{P_z} - \frac{P_{z+1}}{P_z}\right).$$

Jeżeli przyczyną niedoboru produkcyi był niespodziewany wzrost potrzeb, np. wskutek nienaturalnego przyrostu ludności, w takim razie należy spodziewać się z pewnem prawdopodobieństwem, że według przyrodzonych praw potrzeby te w następnych latach będą wzrastały wolniej: jeżeli natomiast niedobór produkcyi był wynikiem klęsk elementarnych, np. nieurodzaju, wówczas — jak to wykazuje statystyka — istnieje prawdopodobieństwo, że przyroda sama wynagrodzi niedobór produkcyi obfitszym plonem w latach następnych.

W obu więc powyższych wypadkach należy przyjąć jako rzecz najprawdopodobniejszą, że produkcya przewyższy sumę potrzeb własnych narodu N, czyli, że otrzymamy:

$$\frac{K_{z+1}}{P_z} < \frac{P_{z+1}}{P_z}.$$

Gdyby w tych warunkach było:

$$M = 0$$

t. j. gdyby naród N nie potrzebował zwracać narodowi N_1 wypożyczonych zasobów, wówczas wyłoniłoby się:

$$\delta = -\left(\frac{K_{z+1}}{P_z} - \frac{P_{z+1}}{P_z}\right),$$

t. j. zboczenie w kierunku ujemnym od natężenia normalnego.

Stąd wynika, że naród N m u s i koniecznie płacić narodowi N_1 pewną kwotę rocznie z tytułu wypożyczonych zasobów, aż do zupełnego umorzenia długu, jeżeli pragnie utrzymać równowagę w rozwoju swej wiedzy i nie chce zdążyć do granicy:

$$lim.\ h = 1$$

przedwcześnie, t. j. taką drogą, która prowadzi do zupełnego upadku.

Jeżeli:

$$P_{z+1} = (K_{z+1} + M),$$

wtedy oczywiście wypadnie:

$$\delta = 0,$$

to znaczy, że żadnego zboczenia nie będzie. Aby istniał ten idealny warunek, musi być:

$$M = (P_{z+1} - K_{z+1}),$$

t. j., że naród N winien na poczet zaciągniętego długu płacić narodowi N_1 corocznie *sumę nie większą ani nie mniejszą od nadwyżki produkcyi ponad własne potrzeby*, aż do całkowitego umorzenia pretensyi narodu N_1.

Weźmy teraz pod uwagę gospodarstwo narodu N_1 i załóżmy, że naród ten, począwszy od roku $(x+1)$-go, pobiera od narodu N przez pewien przeciąg czasu sumę M z końcem każdego roku, na umorzenie wypożyczonych zasobów wraz z wynagrodzeniem za natężenie społeczne (odsetki).

W tym wypadku okaże się przeto kolejno, począwszy od roku $(x+1)$-go, następująca potrzeba produkcyi rocznej:

$$P_{x+1} = (K_{x+1} - M),$$
$$P_{x+2} = (K_{x+2} - M),$$
$$P_{x+3} = (K_{x+3} - M)$$

i t. d., gdzie wartości K_{x+1}, K_{x+2}, K_{x+3} i t. d. oznaczają sumy własnych potrzeb narodu N_1.

Odpowiednio do tego wyłonią się natężenia społeczne pod postacią:

$$h_{x+1} = \frac{K_{x+1} - M}{K_x + R_x},$$
$$h_{x+2} = \frac{K_{x+2} - M}{K_{x+1} - M},$$
$$h_{x+3} = \frac{K_{x+3} - M}{K_{x+2} - M}$$

i t. d.

Pomijając natężenie h_{x+1} jako przejściowe, przedstawmy natężenia h_{x+2}, h_{x+3} i t. d. pod postacią ogólną:

$$h_{z+1} = \frac{K_{z+1} - M}{K_z - M} = \frac{K_{z+1} - M}{P_z}.$$

Porównując tę wartość z normalnem natężeniem:

$$h'_{z+1} = \frac{P_{z+1}}{P_z},$$

znajdziemy zboczenie:

$$\delta = (h_{z+1} - h'_{z+1}) = \left(\frac{K_{z+1} - M}{P_z} - \frac{P_{z+1}}{P_z}\right).$$

Jeżeli przyczyną nadwyżki produkcyi było niespodziewane zmniejszenie się potrzeb, np. wskutek nagłego ubytku ludności przez nadzwyczajną śmiertelność, w takim razie należy spodziewać się z pewnem prawdopodobieństwem, że według przyrodzonych praw potrzeby te w następnych latach będą wzrastały szybciej aby wynagrodzić niedobór w liczebnym rozwoju narodu; jeżeli zaś nadwyżka produkcyi była wynikiem np. nadzwyczajnego urodzaju, wówczas istnieje prawdopodobieństwo (co statystyka stwierdza), że plony w następnych latach będą mniej wydatne.

W obu więc tych wypadkach należy przyjąć jako rzecz najprawdopodobniejszą, ze potrzeby własne narodu N_1 będą przez pewien okres czasu przewyższały jego produkcyę, czyli, że otrzymamy:

$$\frac{K_{z+1}}{P_z} > \frac{P_{z+1}}{P_z}.$$

Gdyby w tych warunkach było:

$$M = 0,$$

t. j. gdyby naród N_1 nie pobierał od narodu N żadnych kwot na poczet wypożyczonych zasobów, wówczas wyłoniłoby się:

$$\delta = \left(\frac{K_{z+1}}{P_z} - \frac{P_{z+1}}{P_z}\right),$$

t. j. zboczenie w kierunku dodatnim od natężenia normalnego. W tym wypadku byłoby więc natężenie społeczne większe od normalnego, a naród N_1, chcąc zaspokoić wszystkie swoje potrzeby, musiałby podupaść fizycznie wskutek nadmiernej pracy, albo też, nie mogąc pokryć potrzeb własną produkcyą, musiałby zaciągać długi, a gdyby to było niemożliwe, wówczas nędza i głód prze-

rzedziłyby szeregi ludności, uniemożliwiając w ten sposób rozwój liczebny a zatem i postęp gospodarstwa narodu.

Stąd wnioskujemy, że naród N_1 nie może wolnych zasobów produkcyi oddawać komukolwiek darmo, lecz przeciwnie musi odbierać z tego tytułu i obracać na własne potrzeby corocznie pewną kwotę, aż do zupełnego umorzenia swojej pretensyi.

Zakładając:

$$P_{z+1} = (K_{z+1} - M),$$

wówczas wypadnie:

$$\delta = 0,$$

to znaczy, że żadnego zboczenia nie będzie. Aby jednak istniał ten idealny warunek musi być:

$$M = (K_{z+1} - P_{z+1}),$$

t. j., że naród N_1 powinien z tytułu zaoszczędzonych przypadkowo a narodowi N wypożyczonych zasobów odbierać corocznie — aż do zupełnego umorzenia swej pretensyi — sumę nie większą ani też nie mniejszą od nadwyżki potrzeb własnych ponad produkcyę.

Porównując ten wynik z wnioskiem, do którego doszliśmy poprzednio odnośnie do gospodarstwa narodu N, widzimy, że między potrzebami narodu-wierzyciela i narodu-dłużnika zachodzi ścisły związek; konieczne bowiem dla umożliwienia dalszego prawidłowego rozwoju gospodarstwa obu narodów wyrównanie zboczeń w społecznem natężeniu możliwe jest tylko wówczas, jeżeli naród-dłużnik spłaca zaciągniętą pożyczkę i tylko z nadwyżki produkcyi ponad własne potrzeby, nie będąc zmuszonym do ograniczania się w zaspakajaniu tych ostatnich, — czyli innemi słowy, jeżeli naród-dłużnik płaci na poczet zaciągniętego długu tyle, ile może.

Idealny ten warunek, jako liczebnie z góry nieuchwytny, nie znajduje zastosowania w praktyce, wszechświatowy bowiem obieg dóbr wymaga pewnych stałych umów w interesach handlowych. Przy zawieraniu każdej takiej umowy nie powinien jednak naród-wierzyciel, — w swoim własnym interesie — narzucać dłużnikowi niemożliwych dlań zobowiązań, lecz przeciwnie zobowiązania te (wartość M w podanych wyżej wzorach) winny być tak oznaczone, aby zboczenie w natężeniu społecznem narodu-dłużnika (wartość

δ w naszych wzorach) było jak najmniejsze, bo tylko w ten sposób i naród-wierzyciel własne swoje zboczenie od normalnego natężenia z największem prawdopodobieństwem sprowadzi do minimum.

Zbytecznem chyba byłoby udowadniać tutaj, że to, co jest potrzebne i dobre dla całego gospodarstwa pewnej organizacyi społecznej, musi być w równej mierze nieodzownie konieczne i pożyteczne dla gospodarstw poszczególnych jednostek, organizacyę tę składających. Stąd wynika, że przy wszelkich umowach kredytowych powinno być zasadą, aby dłużnik na poczet zaciągniętej pożyczki płacił tyle, ile istotnie płacić może, nie ograniczając przytem zbytnio własnych swoich potrzeb.

Czy zasada ta bywa powszechnie uwzględniana przy udzielaniu t. z. kredytu osobistego? Niestety, na to pytanie musimy odpowiedzieć przecząco, bo przeważna część instytucyj finansowych, trudniących się udzielaniem takiego właśnie kredytu — z nielicznymi wyjątkami — sili się formalnie na to, aby biorącemu pożyczkę narzucić niemożliwe dlań warunki jej spłaty,—a gdyby kierowników tych instytucyj zapytano, dlaczego to czynią, to z pewnością nie umieliby na to pytanie dać rozsądnej odpowiedzi.

Interpelowany przez nas w tej mierze dyrektor pewnej takiej instytucyi kredytowej, tłumaczył nam, że dłużnikowi daje się krótki termin do spłaty pożyczki dlatego, aby inni mogli z kapitałów instytucyi korzystać (!). Z fałszywego tego założenia wynikają następujące konsekwencye:

Pierwszy dłużnik instytucyi doznaje przez udzielenie mu pożyczki chwilowej pomocy; nie mogąc następnie z dochodów swych płacić wysokich rat amortyzacyjnych, które mu bezmyślnie narzucono, musi zaciągać nowe pożyczki krótkoterminowe, a często gęsto lichwiarskie, tu i ówdzie zapłaci koszta prawne, dręczony będąc pozwami i egzekucyami, które mu odbierają spokój i czas potrzebny do zarobkowania, — tak, że spłaciwszy ostatecznie ową nieszczęsną pożyczkę, zabrnął po uszy w nowe długi i jest po prostu zrujnowany. Ale za to z kapitału przezeń owej instytucyi zwróconego korzysta inny potrzebujący pożyczki; i ten doznaje znowu chwilowej pomocy, podobnie jak jego poprzednik, potem zostaje—jak i tamten—materyalnie zrujnowany po to tylko, aby te same koleje losu przeszedł jego najbliższy następca i t. d.

Uczciwy i rzetelny człowiek — dobry ojciec rodziny lub

najlepszemi chęciami ożywiony młodzieniec rozpoczynający swoją karyerę — staje się ni stąd ni zowąd niewypłacalnym, traci zaufanie przyjaciół, których, jako poręczycieli pożyczki, nabawił kłopotów, musi wyrzec się stosunków z ludźmi, którzy byli dlań życzliwi — i staje pod pręgierzem opinii publicznej, która — sądząc już najłagodniej — orzeka, że to człowiek lekkomyślny....

Dobrze jeszcze, jeżeli taki nieszczęśnik ma możność porzucenia przykrych dlań stosunków i podjęcia walki o byt gdzieindziej; jeżeli jednak środkiem jego utrzymania jest li tylko oddawanie społeczeństwu pewnych specyalnych usług, n. p. w charakterze urzędnika, wówczas narażony on jest zazwyczaj na niezasłużone upokorzenia i krzywdy materyalne ze strony przełożonej władzy,— która, nie zgłębiając przyczyny jego nieszczęścia, orzeka—podobnie jak i opinia publiczna, — że to człowiek lekkomyślny, niegodzien zaufania.....

I to się nazywa pożyteczną działalnością instytucyj kredytowych dla kraju i społeczeństwa!

Sądzimy, że przytoczone powyżej przykłady, poparte poprzednimi wynikami naszych rozumowań, osiągniętymi przy pomocy matematycznej analizy, wystarczą zupełnie dla udowodnienia, że kredyt osobisty w zasadzie nie powinien być nigdy krótkoterminowym.

(D. c. n.) *Teofil Rozmarynowicz.*

Ogólny przegląd ekonomiczny.

(Revue générale économique).

Wobec rozstroju politycznego nie było mowy o prawidłowej sanacyi stosunków na rynkach pieniężnych: wrażenia muszą być zmienne, efemeryczne i w rezultacie deprymujące, — jeżeli ustalona i wyraźna dyrektywa konjuktur nie może mieć podstawy.

Mimo to, — nawet w monarchii austro-węgierskiej, położenie ogólne nie przedstawiało się beznadziejnie. Właśnie dobiega półrocze rachunkowe tego państwa, a chociaż półrocze nie jest zamknięciem, ma bądź jak bądź znaczenie doniosłe w ruchu ekonomicznym, zwłaszcza że to krytyczne półrocze kryje w sobie ważne momenta zarówno państwowe, jak społeczno-gospodarcze. Przedłożenia ugodowe wniesiono do ciał ustawodawczych, sformułowano autonomiczną taryfę cłową z wiarą — co prawda — niezbyt uzasadnioną w skuteczne jej wyniki i zaprojektowano wypłatę w gotówce, która polega na tem, że bank austro-węgierski zobowiąże się pod grozą utraty przywileju wydane przez siebie noty wymieniać na pieniądze kruszcowe; przystąpiono więc do finalizacyi reformy waluty na tej realnej podstawie, iż zdolność do uiszczania wypłat w gotówce nie ulega obecnie wątpliwości, choć wybrano do tego ze względu na postronne komplikacye chwilę zapewne niestosowną. Wiara rządu w gładkie przeprowadzenie ugody nie jest wprawdzie uzasadnioną, nateraz jednak znaleźć może pociechę w okoliczności, że przynajmniej traktat między monarchią austro-węgierską a Niemcami nie został zerwany... Mniejszą niezawodnie pociechę znajdzie rząd, w przewidywanem przez nas stanowisku, jakie zajęła komisya Brukselska w sprawie konwencyi cukrowej.

Uchwaloną ustawę kontyngentową uznano stanowczo za sprzeczną z przewodnią zasadą konwencyi, a z tym smutnym faktem musi liczyć się rząd i cały przemysł cukrowy austro-węgierski. Niebawem, bo od 1-go sierpnia cukrownie pracować będą w sto-

sunkach radykalnie zamienionych, a cukier niechybnie potanieje. Zato podrożeją inne towary, — zwłaszcza bawełna i sukno...

Półrocze upływające wniosło do skarbu państwa gładką konwersyą 3600.000,000 koron wspólnej renty, przyczem zaoszczędzono 7.000.000 rocznie, ale i tę pociechę gorycz zatruwa. Zauważono mianowicie, że od czasu przeprowadzenia konwencyi, renta austryacka odpływa z zagranicy i nie znajduje gościnnego przyjęcia na rynkach targowych. Z tego powodu kurs procentowy cofa się bardzo znacznie, chociaż renta węgierska nie doznała ruchu powrotnego. Krytyczne stosunki wewnętrzne i duszna atmosfera komplikacyi politycznych sprawiły, że pocieszamy się sytuacyą „nie beznadziejną“, a horoskopu na dalszą metę wcale nie stawiamy.

Powstanie w Macedonii, kwestya mandżurska, kolej bagdadzka i długi szereg nieprzyjaznych czynników wywarł już w początku miesiąca wpływ ujemny na rynki światowe. Panowała wszędzie ospałość, powściągliwość, a od czasu do czasu przejawiała się silna trwoga. Na dobitek, sam już układ warunków pieniężnych paraliżował wszelki ruch dodatni. Rynki przywykły poniekąd do wolnego obiegu gotowizny, do niskiej stopy dyskontowej, a nadzieja, że w Londynie ulga nastąpi okazała się jałową. W Berlinie w pierwszym tygodniu dyskonto zwyżkowało, a były dni, w których za pieniądze na procent dzienny płacono 5%; źródłem tego objawu było ściągnięcie pieniędzy na cele spłaty nowej pożyczki niemieckiej. Odbiło się to również silnie na stanie niemieckiego banku państwowego, który zachorzał wcale widocznie. Zapas kruszcowy zmniejszył się o $26^1/_4$ mil., zwyżka portfelu wekslowego doszła do 116 mil., a rachunek zastawowy wzmógł się o niespełna 68 mil. Co się tyczy rynku londyńskiego, to—jak przed chwilą wspomnieliśmy—żywiono tam nadzieję poprawy, a stąd wynikła pierwotnie charakterystyczna mistyfikacya; zasygnalizowano zniżkę dyskonta na $3^1/_2$%, lecz pokazało się, że była mowa o dyskoncie prywatnym, nie zaś bankowym i że nieporozumienie wynikło z nieścisłego wyrażenia depeszy.

Dziwne sprawia wrażenie okoliczność, że sygnalizacye wykazują rażące różnice: jednego dnia sygnalizują z giełd, że n. p. walory żelazne spadają, bo tendencya na rynku żelaza dotkliwie osłabła, w następnym zaś dniu donoszą o zwyżce tychże walorów, wobec żywego na żelazo popytu. Giełdy są w danym wypadku odbiciem wrażeń podmiotowych, znamionujących zupełny brak busoli na rynkach kupieckich. Przemysł żelazny nie przełamał jeszcze nigdzie granic przesilenia. Zresztą, gdzie rozmach spekulacyi był

większy, tam w żywszem tępie rozwijającego się ruchu spożywczego powstała dysproporcya między popytem i podażą, przerastającą potrzeby istotne konsumentów. Główny rozmach spekulacyi w okresie przedsiębiorstw niemieckich około 1894—99 obejmował właśnie kwestye metalurgiczne, przeto w tej dziedzinie wstrząśnienia były najsilniejsze. Walory bankowe trzymały się znacznie lepiej, a przynajmniej nie okazywały takiego niepokoju; ale walory zależne od zawieruchy politycznej, cierpiały oczywiście pod naciskiem sytuacyi politycznej. Już na wstępie miesiąca wartości tureckie uległy pod naporem podaży, która rosła w miarę niepokojących wiadomości z Salonik, a zwłaszcza w chwili, gdy zakomunikowano wysadzenie w powietrze bankowego gmachu. Obok wypadków ściśle politycznej natury, mąciło atmosferę i niweczyło równowagę niedojście do skutku unifikacyi długu tureckiego. Obroty trzymały się wszędzie w ciasnych granicach i przeważała chęć realizacyi. Giełda londyńska wytężała całą energię, aby zapewnić powodzenie pożyczce transwaalskiej; w Paryżu giełdy denerwowały zajścia z kongregacyami. Świat giełdowy ma charakter zasadniczo konserwatywny i odczuwa dotkliwie te zdarzenia, które zresztą odciągają Francyi majątki kongregacyjne, lokowane w walorach krajowych. W czasie tak niepewnym, sprawozdawca ruchu miesięcznego znajduje się wobec fluktuacyi z dnia na dzień różnej, w położeniu nadzwyczaj trudnem, zwłaszcza, że stosunki lokalne potęgowały nieraz komplikacye międzynarodowych konjunktur. Bardzo słaby i silnie zniżkowy nastrój zapanował n. p. na giełdzie petersburskiej. Osłabienie wyszło z giełdy moskiewskiej, gdzie z początku spadały akcye kolei windawsko-moskiewsko-rybińskiej, będące przedmiotem spekulacyi. Najsilniej obniżyły się jednak akcye Briańskie i Putiłowskie; spadły także kursy pożyczek premiowych. Tendencya giełdy warszawskiej pozostawiała również wiele do życzenia. Dość odpornie trzymał się tylko rynek listów zastawnych, które miały niezły pokup, ale i podaż była obfita. Pokup na listy Ziemskie dokonywa się ze strony zagranicy na rachunek kongregacyi francuskich, które realizując rentę francuską, nabywają obce walory. Listy Ziemskie $4^1/_2\%$ osiągały 99·48, 4% 93·80; za listy m. Warszawy 5% płacono 100·65, za $4^1/_2\%$ 95·35. Dobrze trzymały się listy m. Łodzi, a wszystkie listy prowincyonalne wytrwały w nastroju mocnym. W Królestwie Polskiem dyferencye polityczne na wschodzie i południu stosunkowo najmniejszy wpływ wywarły, a ruch przemysłowy postępował drogą normalną. Ruch ten wzmaga się usta-

wicznie, a świadczy o tem produkcya i konsumcya—choćby tylko węgla.

Nie potrzeba zapewne przypominać, jak ważną rolę odgrywa węgiel w dziejach przemysłu i że kopalnie węgla stanowią same w sobie bardzo poważny dział przemysłowy. Jak doniosłe znaczenie ma ten właśnie dział przemysłu w Królestwie, dowodzą wymownie cyfry ostatniego roku. W roku 1902 było w ruchu 39 kopalń z 49 czynnymi szybami przeciętnie. Kotłów parowych działało przeciętnie 279, maszyn parowych 305 o sile 27.046 koni. W porównaniu z r. 1901 wzrosła ilość maszyn wcale znacznie, — co dowodzi, że trudności usuwania wody rosną i wobec obniżania poziomu robót zwiększać się będą. Wydobywanie węgla trwało w ciągu 293 dni roboczych, — kopalnie zatrudniały przeciętnie 16.808 robotników, a w tem: górników 4.478. Ogólna ilość odrobionych dniówek wynosiła 4.929,028, co czyni na 1000 Ctm. 116.37 dniówek i 0·40 robotników. Wytwórczość górnika wahała się z miesiąca na miesiąc od 35.24 Ctm. do 29·35; robotnik wydobywał rocznie 2,516.87 Ctm., przeszło o 10% więcej, aniżeli w roku poprzednim. Mimo to, roczny wynik pracy robotnika jest niższym od jednostkowego rezultatu na Śląsku, co się jednak równoważy niższymi zarobkami w okręgu Dąbrowskim, które wynosiły dla górników 1·84 rub., dla pomocników pod ziemią 1 rub., dla pomocnika na powierzchni 1·05 rub. Przeciętny zarobek w ciągu zmiany wynosił 1·21, — a tendencya zwyżkowa jest pod tym względem coraz wyraźniejszą.

Ogólna produkcya węgla wyniosła w r. 1902 — 42,322.866 Ctm., chociaż 6 kopalń było nieczynnych. Kampania rozpoczęła się przy znacznych zapasach węgla kamiennego, a roczny rozchód tegoż w zagłębiu dąbrowskiem wynosi 43,235.225. Węgiel dąbrowski spożywa przeważnie samo Królestwo, bo zaledwie 4% wywieziono na Białystok, Brześć i Kowel. Oprócz węgla kamiennego posiada Królestwo polskie węgiel brunatny, a produkcya tegoż wynosiła w r. zeszłym 895.780 Ctm. Głównym konsumentem węgla brunatnego są oczywista zakłady przemysłowe. Powyższe cyfry wyjaśniają dostatecznie fakt, że akcye węglowe trzymały się na giełdzie warszawskiej bardzo dobrze.

Dwie znaczne pożyczki: niemiecka i transwaalska, które główne rynki strawiły, pozostawiły pewną pustkę na targowiskach pieniężnych, przeto w drugiej połowie miesiąca pieniądz jest powściągliwszy, skąpszy i droższy; banki niemieckie wysyłają większe sumy do Londynu na pokrycie różnic, a rynek pieniężny wywiera

w ogóle widoczny nacisk na obroty targowe. Stosunki opłakane najmniej zaszkodziły rynkowi warszawskiemu, który zdobywa sobie coraz wybitniejsze stanowisko na targu światowym.

Na sytuacyę giełdową oddziaływało dotkliwie oprócz wymienionych już czynników natury politycznej, — niejasne położenie ekonomiczne w Ameryce, zwłaszcza stosunki odnoszące się do rynku żelaznego, który doznał silnych wstrząśnień i miał oczywista znaczny wpływ na walory metalurgiczne. Pod tym względem znajduje się Ameryka w formalnym chaosie; na prawdę nie można wiedzieć, jakim jest stan właściwy, choć zdaje się, że spekulacya zniżkowa puszcza w ruch świadomie obmyślane manewry, bo świetny rozwój produkcyi Stanów Zjednoczonych nie ulega chyba wątpliwości.

W roku 1850 wartość produkcyi przemysłowej Stanów Zjednoczonych ocenioną była na 1 miliard dolarów, w r. 1860 na 2 miliardy, w 1870 na 4 miliardy, w 1880 na 5 miliardów, w 1890 na 9 miliardów a w roku 1900 na 13 miliardów. Zdumiewający ten wzrost produkcyi przemysłowej zmienił też stosunek przemysłu tego mocarstwa do przemysłu państw innych. Według oceny angielskiego statystyka Mulhall'a, w roku 1860, gdy produkcya Stanów Zjednoczonych przedstawiała wartość 1,907 mil. dolarów, produkcya Niemiec wynosiła 1,995, Francyi 2,092, Anglii z Irlandią 2,808 mil. dol. Otóż Stany Zjednoczone pod względem wartości swej produkcyi zajmowały czwarte miejsce po Anglii, Francyi i Niemczech. W roku 1894 Stany Zjednoczone wyprzedziły wszystkich rywali, wartość produkcyi przewyższała niemal sumę razem wziętej wartości wszystkich czterech państw wymienionych. A mianowicie: wartość produkcyi Stanów równała się 9,498 mil. dol., Niemiec 3,357, Francyi 2,900 i Anglii 4,263 mil. dolarów. Rzecz prosta, że równocześnie z olbrzymim rozwojem produkcyi, rozwijał się także eksport Stanów, a to wedle następującej proporcyi:

w roku	1850 —	17	mil. dol.
„	1860 —	40	„ „
„	1870 —	68	„ „
„	1880 —	102	„ „
„	1890 —	151	„ „
„	1900 —	423	„ „
„	1902 —	404	„ „

Widzimy więc szalony wzrost eksportu wytworów przemysłowych w latach 1890—1900, poczem cyfra zniża się nieco z 31·65 % eksportu wszechświatowego na imponujący w każdym razie % 29·77.

Przemysł żelazny zajmuje w Ameryce północnej bardzo po-

ważne stanowisko, więc wobec potężnego, bezprzykładnego rozwoju — zaznaczona powyżej depresya rynków i stan w ogóle chaotyczny, — może być usprawiedliwionym z jednej strony manewrami spekulacyjnymi, z drugiej zaś nadużyciami syndykatów i trustów, które doszły w Stanach Zjednoczonych do bajecznych rozmiarów.

Kwestya ta jest niezawodnie bardzo aktualną, a nadużycia dokonane przez związki przedsiębiorców, uzbroiły przeciwko nim opinię publiczną i wywołały silną reakcyą w społeczeństwie amerykańskiem, czego owocem jest podjęta od lat kilku walka przeciw trustom, oraz szereg spraw, skierowanych przeciw nim w 27 Stanach. Jednym z epizodów tej walki była niedawna sprawa towarzystwa Northern Security, rozpatrywana przez sąd apelacyjny w St. Paul. Wyrok w tej sprawie, znamionujący nową fazę tej walki, pozbawił powyższe towarzystwo prawa rozporządzania się nabytemi akcyami i stworzył bardzo ważny precedens prawny. Proces wykazał, że prawo z roku 1890, — które każdą osobę lub instytucyę monopolizującą karze grzywną lub więzieniem — daje skuteczną broń przeciw trustom, chociaż nie wyklucza zasadniczo możliwości istnienia trustów, bo wielkie towarzystwa będą mogły w dalszym ciągu monopolizować produkcyą i regulować ceny, byle tylko wszystkie dane przedsiębiorstwa stanowiły ich wyłączną własność. Jest to zapewne restrykcya ważna, ale niedostateczna, więc powstało właśnie kilka projektów dalszego ograniczenia, — które zmierzają do regulowania produkcyi i ceny naturalnymi warunkami konkurencyi.

Żałujemy, że sprawie tak aktualnej nie możemy w sprawozdaniu miesięcznem poświęcić więcej miejsca, ale obowiązek nakazuje nam spojrzeć jeszcze na banki państwowe, oraz na targowiska towarów i ziemiopłodów. Cyfry w ciągu miesiąca zmieniają się oczywista z dnia na dzień, więc mówić możemy tylko o stanie przeciętnym i przeciętnej wartości. Otóż rachunki państwa niemieckiego przedstawiają się wedle wykazów bankowych w ten sposób:

Zapasy metaliczne	883.000,000	m.
Noty państwowe	30.000,000	„
Noty innych banków	7.000,000	„
Portfel wekslowy	812.000,000	„
Lombard	78.000,000	„
Różne aktywa	75.000,000	„
Banknoty w obiegu	1,216.500,000	„
Wkłady prywatne	628.000,000	„

Wykaz bankowy londyński przedstawia się w następującej tabeli:

Rezerwa ogólna	Ł.	24.500.000
Noty w obiegu	„	29,000.000
Zapas gotówki	„	35,350.000
Portfel	„	25,600.000
Kredyt prywatny	„	39,000.000
Kredyt skarbowy	„	7,700 000
Rezerwa not	„	22,300.000

Wykaz bankowy paryski liczy:

Zapasy w złocie	fr.	2.500,000,000
„ w srebrze	„	1.112,000,000
Portfel	„	682,000,000
Noty w obiegu	„	4.345.000,000
Rachunek pryw.	„	420.000,000
Kredyt państ.	„	152.000,000
Ogółem zaliczenia	„	455.000,000

Stan banku austro-węgierskiego wykazywał:

Noty w obiegu	1.555.000,000	kor.
Rezerwa kruszcowa	1.456.000,000	„
Portfel	245.400,000	„
Lombard	40.400,000	„
Noty wolne	298.000,000	„

Rynki towarów nie wykazują znacznych różnic, zaznaczyć jednak wypada gwałtowną zwyżkę cen bawełny. W ciągu dwóch tygodni ceny na dostawę w Liverpolu podniosły się z 5·20 na 5·90 czyli blisko o 15%. Ceny towaru gotowego jeszcze raźniej się podnoszą.

Od listopada do kwietnia zwyżka uczyniła przeszło 1 pens i doszła do ceny 6 pens., dochodząc niemal do dwukrotnej ceny z roku 1898. Za powód nagłej zwyżki podają, — że plon jest niedostateczny na potrzeby wzrastającej produkcyi i że spekulacya ceny zwyżkuje.

Za metale płacą w Londynie:

Miedź	Ł.	$62^3/_8$	za tonę
Cyna	„	135	„
Cynk	„	$21^1/_8$	„
Ołów	„	$12^1/_4$	„
Srebro	p.	25	za uncyę.

W Moskwie płacono za funt sztabowego srebra 17·25 rubli; w Hamburgu za kilogram 74 marek; w New-Yorku za uncyę $54^2/_8$ centa.

Kawę płacono w Hamburgu na maj 26, na wrzesień $26^3/_4$ na grudzień $27^1/_4$, na marzec 28; obrót był bardzo mocny. Cukier miał również usposobienie wcale dobre. W Baku na rynki wewnętrzne płacono w głowach dużych 5·75, a mączkę w podwójnych workach 1·75. Cukier eksportowany poszukiwany był przedewszystkiem z Turcyi, Syryi i Londynu. W Paryżu płacono za mączkę cukrową do 22.00, za cukier biały 25.37; w Londynie cukier buraczany w miejscu 8 sz. $4^1/_2$ p. stale.

Wedle relacyi miesięcznej z Berlina zapasy wełny krajowej zeszłorocznej strzyży są na wyczerpaniu i nie dały w ubiegłym miesiącu przedmiotu do dyskusyi. Zato znaczne były obroty wełną niemytą tegorocznej strzyży, chętnie nabywaną przez fabrykantów krajowych. Wełną kolonialną interes był również ożywiony, jak wogóle na wszystkich rynkach świata. Nabyto około 5,600 bel wełny przylądkowej, 1,400 australskiej, — przeto razem bel 7,000.

Przechodzimy nakoniec do właściwego rolnictwa i artykułów spożywczych ziemiopłodowych. Jak zwykle stan rynków międzynarodowych zbożowych—był zależnym od urodzaju i zapasów poprzedniej kampanii. Urodzaj był w całej Europie niższy niż średni przeciętny, w Ameryce zaś — urodzaj pszenicy w 1901 bardzo obfity, kompensował się dotkliwym niedoborem kukurudzy, zaczem na ogół mógł być uważanym za średni. Na wiosnę, gdy widoki urodzaju przedstawiały się pomyślnie, usposobienie nieco osłabło, jednakże osłabienie to niebawem znikło wobec nieprzyjaznych warunków atmosferycznych. Gdy potem chłody na początku lata przedłużyły przednowek i opóźniły sprzęty, zapasy bardzo żywo wyczerpywać się zaczęły, — więc usposobienie utrzymało się bardzo mocne. Ostatecznie okazało się, że urodzaj w Stanach Zjednoczonych był tylko średni, — w Europie zaś kraje największego zapotrzebowania mianowicie Anglia i Niemcy miały urodzaj zbóż ilościowo dosyć dobry, a jakościowo bardzo mierny. Natomiast urodzaj w Rosyi okazał się pod każdym względem świetnym, a skutkiem tego wywóz rosyjski zwiększył się znakomicie, dochodząc do 468,040 pudów. Wynik urodzaju jest trudnym do przewidzenia, przeto fluktuacya cen jest objawem zupełnie naturalnym; co prawda — spekulacye giełdowe zmieniają ten ekonomicznie naturalny objaw w karykaturę...

W Berlinie wedle notowania rządowego płacono pszenicę:

na maj 164, na lipiec 165, na wrzesień 165. żyto — na maj 135, na lipiec $139^1/_4$, na wrzesień $141^1/_2$; w Poznaniu: pszenica

dobra 16·30, średnia 15·70, — żyto wyborowe 12·70, — jęczmień przedni 12·80, — owies wyborowy 13·50; w Liverpolu: pszenica ozima 6,4 $^1/_4$, kukurudza 4,6 $^1/_8$; w Londynie: pszenica 6,6 $^1/_2$; w Paryżu pszenica szła mocno 25·10 i 24·50, lecz mąka miała usposobienie słabe; we Lwowie płacono pszenicę 7·30, żyto 5·40, jęczmień 4·50, owies 5·25, kukurudzę 6·25, rzepak zimowy 9·25, siemię lniane 8·75 do 9, groch od 5·50 do 8, a bobik koński 4·50. Co prawda fluktuacye były zbyt zróżniczkowane, iżby można było określić cenę realnie przeciętną.

Nie bez powodu toczy się walka kapitalistów i agraryuszów w dziedzinie targu zbożowego, — na giełdach zbożowych, które mają głos miarodajny w normowaniu cen produktów rolnych. To też celem agraryuszów było i jest uwolnić rolnika — wytwórcę od pośrednictwa wszelkiej kapitalistycznej organizacyi. Wybitne pod tym względem próby spotykamy w Niemczech, gdzie agraryusze mają decydujący wpływ na ustawodawstwo. Agraryusze wywalczyli sobie znaczne cła ochronne, które jednak nie zapobiegły zniżce cen w r. 1902. W Niemczech również powstał plan upaństwowienia handlu zbożowego i ustanowienia wartości na zasadzie przeciętnych cen z okresu lat 1850—1890. Wreszcie w Niemczech najpierw uzyskali agraryusze w r. 1896 zakaz terminowego handlu zbożem, który następnie i w Austryi przyjętym został.

Niezupełnie udane próby ustawodawcze zniewoliły agraryuszy niemieckich do zwrócenia się na drogę samopomocy, tak w zakresie produkcyi, jak w dziedzinie zbytu przy pomocy syndykatów. W ostatnich czasach wyłonił się projekt wszechświatowego syndykatu rolników dla zbytu produktów i ustanowienia stałych cen, któreby zapewniły rentowność gospodarstwa. Syndykat tego pokroju ma już poniekąd przygotowaną podstawę w postaci licznych związków rolniczych w różnych krajach kulturalnych, jak w Stanach Zjednoczonych, Francyi, Niemczech i Austro-Węgrzech.

Związki te bardzo liczne i rozgałęzione, mają stać się źródłem międzynarodowej organizacyi, która była przedmiotem obrad wielu kongresów, a między innemi — kongresu wersalskiego i zjazdu paryskiego w r. 1901. Ostatni zjazd utworzył komitet, mający za zadanie publikować ceny zboża i zdobywać sobie wpływ na normowanie cen na rynku wszechświatowym. W roku 1902 ukonstytuował się w Paryżu „Międzynarodowy związek normowania cen zboża" z następującym programem: 1) zbieranie i ogłaszanie wiadomości o handlu zbożem, 2) wprowadzanie łączności i spójni pomiędzy poszczególnemi towarzystwami i organami, dążącymi do tych mych celów, 3) ujednostajnienie metody prac, 4) publikowanie

najlepszych dzieł o położeniu rolników. Bądź jak bądź, — ustalenie cen zboża jeszcze jest ideałem do zrealizowania bardzo trudnym; zrazu mogą rolnicy tylko dążyć do ustanowienia cen niezależnie od giełd, na zasadzie informacyi ze strony samych rolników. Uwolnienie rolników od konieczności posiłkowania się notowaniami oficyalnemi, które kryją w sobie nieraz zyskowną spekulacyę — jest rzeczą bardzo pożądaną, zwłaszcza, że stanowić będzie pierwszy krok normacyjny producentów. Z chwilą, gdy rolnicy przy pomocy podobnych, zarówno krajowych, jak międzynarodowych organów, poznają dokładnie rynek zbożowy, gdy się tem samem obywać będą mogli bez pośrednictwa, — z tą chwilą będą mogli wywierać wpływ na ustanowienie takiej ceny zboża, która zapewni im dochód — i skutecznie walczyć będą z międzynarodową, kapitalistyczną spekulacyą zbożową.

Mimo to, — pozostaje jeszcze otwarta kwestya ustalenia cen dla każdego kraju z osobna. Niemieccy agraryusze proponują taki sposób: Kraj cały ma być podzielony na pewną ilość geologiczno-agronomicznych okręgów wedle stosunków klimatycznych, glebowych i ściśle gospodarczych. Okręgi zbliżone pod względem określonych warunków wejdą w skład jednego obwodu, a na zebraniach peryodycznych ustanawiane będą przeciętne ceny dla danego okręgu. W celu skutecznej walki z kupcami zbożowymi, każde towarzystwo powinno mieć swój własny elewator, w którym składane będzie zboże rolników zmuszonych do natychmiastowej sprzedaży plonu — po żniwach. Nikt nie ma prawa sprzedawać zboża poniżej ceny, określonej przez kongres krajowy.

Zasady wyłuszczone wyżej przyjął związek paryski, — do którego weszli przedstawiciele wielu krajów, a fundusze związku tworzą się ze składek towarzystw rolniczych. Niedawno, bo na posiedzeniu swem 16 kwietnia 1903 — rozpatrywał związek plany najbiższych reform w celu uregulowania wartości ziemiopłodów. W sprawie walki z konkurencyą przywozową zaproponował stworzenie europejskiej konwencyi pszenicznej na wzór znanej konwencyi cukrowej, a zgodnie z taką konwencyą produkty państw, popierające sztucznie wywóz, opłacałyby dodatkowe cło kompensacyjne w rozmiarze premium wywozowego.

Sprawę tę uważamy za bardzo ważną również dla naszych rolników, więc poświęciliśmy jej stosunkowo dużo miejsca; nakoniec zaś zwracamy tylko uwagę, że rozwiązanie kwestyi jest ostatecznie bardzo trudnem z powodu kontrastu między światem produkcyi a konsumcyi. *G.*

Rozbiory i sprawozdania z prac naukowych.

(Analyses critiques et comptes-rendus des publications scientifiques.)

Dr. J. B. Marchlewski: „Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem“. Lwów 1903. Polskie Towarzystwo Nakładowe.

Nasza uboga literatura naukowa, dotycząca stosunków gospodarczych w ziemiach polskich obecnie wzbogaciła się cenną pracą Dr. J. B. Marchlewskiego, poświęconą stosunkom ekonomicznym Prus-Zachodnich, Księstwa poznańskiego i Szląska Górnego.

Inicyatywę do opracowania tego dzieła dało Polskie Towarzystwo Nakładowe we Lwowie, powstałe przed trzema laty, które w stosunkowo krótkim czasie wydało już szereg ważnych prac zarówno tłomaczonych jak i oryginalnych.

Zamierza ono jeszcze puścić w świat inne prace o pozostałych ziemiach polskich.

Treść powyższego dzieła jest bardzo bogata: dotyczy ludności, rolnictwa, przemysłu i handlu, położenia włościan i ludu robotniczego, emigracyi polskiej do innych prowincyi państwa niemieckiego i Ameryki, obejmuje reformę włościańską, wreszcie walkę narodowościową i klasową.

W sprawozdaniu naszem zatrzymamy się tylko nad głównymi wynikami pracy Dr. J. B. Marchlewskiego. Szczegóły czytelnik znajdzie w samem dziele.

Prusy Zachodnie najmują	25551	kilometrów	kwadratowych,
Księstwo poznańskie	28966	„	„
Górny Szląsk	13222	„	„ :

Na kilometr kwadratowy na podstawie spisu z 1900 r. wypadało ludzi: w Prusach Zachodnich 61,3. W W. Ks. Poznańskiem 65,2, na Górnym Szląsku 141,3.

Ludności w Prusach Zachodnich jest ogółem	w 1900 r.		1.563458
„ „ W Księstwie Poznańskiem	„	„	1.888055
„ na Górnym Szląsku	„	„	1.868062

Muszę tu zwrócić uwagę, że cyfry ostatnie są wzięte z tablicy na str. 4. W książce Dr. Marchlewskiego są i inne wyliczenia nieco odmienne od powyższych; te jednak wydają sią dokładniejszemi.

Porównując gęstość zaludnienia pomienionych prowincyi z gęstością zaludnienia Galicyi i Królestwa Polskiego, widzimy, że tylko Górny Szląsk przewyższa pod tym względem dwie ostatnie.

W Galicyi wypada ludności na kilometr kw.	93,1
„ Królestwie Polskiem „ „ „	74,5

Pod względem narodowościowym ustosunkowanie się ludności w pomienionych prowincyach przedstawia się w roku 1890 jak następuje: w Prusach Zachodnich było polaków 493329, niemców 939549, innych narodowości 803 ogółem 1,433.681; w W. Ks. Poznańskiem liczono polaków — 1.053,184, niemców 697,265, innych narodowości 1,193. Ogółem 1.751,642; na Górnym Szląsku było polaków 934,601, niemców 583,408, innych narodowości — 59,722.

W wymienionych więc prowincyach w roku 1890 na tysiąc ludności przypadało:

W Prusach Zachodnich	polaków 344,	niemców 655,	innych — 1
W W. Ks. Poznańskiem	„ 601,	„ 398,	„ — 1
Na Górnym Szląsku	„ 593,	„ 369,	„ — 38

Rozmieszczenie ludności, pod względem narodowościowym było jednak w poszczególnych powiatach bardzo różnorodne. Tak np. w Prusach Zachodnich w powiecie Elbląskim wypadało 5 polaków na tysiąc, a w powiecie Puckim 677. W Wiel, Ks. Poznańskiem wahania te są mniejsze, ale i tam ilościowy stosunek ludności polskiej i niemieckiej, w rozmaitych powiatach jest różny, we Wrzesińskim np. na 1000 ludności wypada polaków 856, w Międzyrzeckim 192.

Na Górnym Szląsku wahania te są bardzo duże i tak w pow. lubczyckim wypada 58 na 1000, a w pszczyńskim 883.

Szczegółowych danych co do ustosunkowania się narodowościowego ludności w roku 1900 w powyższych prowincyach nie znajdujemy w książce Dr. Marchlewskiego, gdyż rezultaty ostatniego

spisu nie zostały jeszcze całkowicie ogłoszone. Ogólne cyfry podane dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego w przedmowie nie są pewne, co do poznańskiego musi tam być omyłka, która po ogłoszeniu szczegółowych danych wyświetlona zostanie.

Możemy natomiast przytoczyć z pracy Dr. Marchlewskiego dane o ludności polskiej w Niemczech w ogóle.

Ponieważ pewna część ludności podała 2 języki jako domowe, więc jedną jej połowę można zaliczyć do polaków, drugą do niemców.

Mówiących po polsku było 3086489, po „mazursku" 149049 po „kaszubsku" 100213. Dr. Marchlewski zwraca uwagę na to, że dwie ostatnie cyfry są bardzo wysokie w porównaniu z odpowiadającemi im w spisie przedostatnim. Jeżeli do cyfr powyższych, które obejmują samych tylko polaków, gdyż mazurzy i kaszubowie nie stanowią narodowości, dodamy jeszczę połowę tych co podali dwa języki za domowe, to ogółem otrzymamy **3.417,827** polaków.

Wzrost ludności polskiej podczas ostatniego dziesięciolecia doszedł do 439,881 dusz, czyli wynosił 11. 4%. Ten nieco mniejszy przyrost od naturalnego, objaśnia się emigracyą do Ameryki.

Oprócz powyższej emigracyi odbywa się jeszcze inna do Zachodnich prowincyi państwa. Biorą w niej w większym stopniu udział niemcy, aniżeli polacy i dlatego „zmienia się w ostatnich trzech dziesięcioleciach stosunek liczebny narodowości w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim na korzyść polskiej narodowości, gdyż emigruje przeważnie żywioł niemiecki (mowa tu głównie o emigracyi do zachodnich prowincyi państwa przyp. autora)."(st. 46)

Dr. Marchlewski uwzględnił w pracy swej tylko trzy prowincye: Prusy Zachodnie, W. Ks. Poznańskie i Górny Szląsk, pominął natomiast powiaty Prus Wschodnich, w których żywioł polski jest przeważający, jak również powiaty po za Prusami Zachodniemi zaludnione przez kaszubów oraz ludność polską, nie wchodząca w skład regencyi Opolskiej, (Górnego Szląska) a to dlatego: „praca podobna (tj. obejmująca pominięte terytorya) musi się w pierwszej linii opierać na źródłach urzędowych, te źródła uwzględniają li tylko granice terytoryalne, według podziału administracyjnego i dlatego opis stosunków w krajach wspomnianych wymagałby ogromnego nakładu pracy, na jaką obecnie nie stać mię było".

Aby skończyć już z ilością ludności polskiej, wymienię jeszcze dane pochodzące z roku 1890, a dotyczące ilości polaków po za trzema prowincyami stanowiącemi przedmiot badań Dr. Marchlewskiego. A więc:

W prowincyi	Wschodnie Prusy	było	polaków	224,978
„ okręgu	miasta Berlina	„	„	13,691
„ prowincyi	Brandenburskiej	„	„	15,508
„ „	Pomorze niemieckie	„	„	10,488
„ „	Saskiej	„	„	22,506
„ „	Szlezwig-Holsztyńskiej		„	4,253
„ „	Hanowerskiej	„	„	5,813
W prowincyi	Westfalskiej	„	„	25,536
„ „	Nadreńskiej	„	„	6,130

Ludność żydowska wyliczona jest stosunkowo w trzech głównych prowincyach polskich w państwie pruskiem.

I tak:

W Prusach Zachodnich	było 21,750	czyli	na	1000	ludności	15,2
„ W. Ks. Poznańskiem	„ 44,346	„	„	„	„	25,3
na Górnym Szląsku	„ 21,147	„	„	„	„	13,6

Ciekawe są wnioski Dr. Marchlewskiego o stosunku ludności wiejskiej do miejskiej w 3 prowincyach polskich państwa pruskiego

Liczba miast i miasteczek jest dość dużą, a więc w Prusach Zachodnich 55, w Księstwie Poznańskiem 130, na Szląsku Górnym 146. Po większej części są one niewielkie. Mamy tu na myśli ogół miast w wymienionych prowincyach bez względu na ich charakter narodowościowy.

Największe miasto w Prusach Zachodnich, Gdańsk ma zaledwie przeszło 140,000 mieszkańców, stolica księstwa — Poznań ma przeszło 117,000 mieszkańców.

Dr. Marchlewski przytacza spis wszystkich miast oraz ilość ludności w latach 1837, 1880, 1895 i 1900. Wieś polska wyludnia się, miasta wzrastają, ale wzrost ten ludności miejskiej odbywa się nie na korzyść miast krajowych, lecz zachodnio-niemieckich. Stosunek ludności miejskiej i wiejskiej w trzech wyżej wymienionych prowincyach przedstawia się, jak następuje:

	w roku 1895.		w roku 1900.	
	lud. miej.	lud. wiej.	lud. miej.	lud. wiej.
Na Górnym Szląsku	46,57%	— 53,43%	50,60%	— 49,40%
w Prusach Zachod.	34,44%	— 65,56%	36,28%	— 63,72%
w W. Ks. Poznańskiem	28,63%	— 71,37%	30,68%	— 69,32%

Okoliczność ta, że w prowincyach czysto polskich nie ma

wielkich miast, wyciska swe piętno na kulturze kraju, na całej budowie społecznej tej części Polski.

Miasta są rozsadnikami cywilizacyi i postępu, brak ich oznacza konserwatyzm i słabe tempo rozwoju.

Druga część pracy Dr. J. B. Marchlewskiego poświęcona jest rolnictwu w Prusach zachodnich, W. Ks. Poznańskiem i na Szląsku. Autor poprzedza tę kwestyę omówieniem uwłaszczenia włościan w tych prowincyach. Te ustępy są bardzo ciekawe, i dotyczą przedmiotu u nas mało bardzo znanego. Nie mogę niestety z powodu braku miejsca zatrzymywać się nad nimi, poprzestanę tylko na kilku uwagach.

Jak wiadomo, w Prusach była bezpośrednią przyczyną reformy włościańskiej porażka zadana przez Napoleona. Po niej dopiero zaczęto wydawać edykty o uwłaszczeniu, które ostatecznie nie dotyczyły ogółu włościan, lecz zamożniejszej ich części odbywającej służbę pańszczyznianą z końmi. Włościanie musieli odstąpić trzecią część swych gruntów i opłacać jeszcze rentę jako wykup praw feudalnych. Szlachta pruska wszelkiemi siłami starała się reformę przewlec, co jej się też udało w zupełności i nie wiadomo, jak długo jeszcze prastare stosunki pańszczyzniane istniałyby w Prusach, gdyby nie rewolucya 1848 roku, która przyspieszyła rozwiązanie kwestyi włościańskiej.

Chłopi zostali uwłaszczeni, ale ciężko musieli za to zapłacić, samo uwłaszczenie dokonane zostało nie jednakowo we wszystkich prowincyach państwa; w jednych lepiej, w drugich gorzej.

Na ogół rząd pruski uwzględniał stosunkowo więcej interesy włościan w prowincyach polskich, chcąc sobie zaskarbić ich względy.

W Prusach Zachodnich działo się już włościanom przed reformą trochę lepiej, niż gdzieindziej, na lepszem bowiem, jak mówiono, siedzieli prawie. Było tam więcej czynszowników, a inna też część ziem należała do tak zwanych królewszczyzn, gdzie położenie włościan było lżejsze aniżeli w dobrach prywatnych.

Po przejściu Prus Zachodnich do Rządu Pruskiego, rozpoczęły się reformy początkowo w dobrach państwowych. Prawo zabraniające dziedzicom rugowania chłopów z ich ziemi było w tej prowincyi bardziej przestrzegane, aniżeli w innych; wreszcie przy samem uwłaszczeniu chłop tamtejszy stracił tylko $^{1}/_{13}$ część posiadanych gruntów, tj. mniej niż gdzieindziej.

W W. Ks. Poznańskiem, stanowiącem część dawnej Wielkopolski, położenie włościan było, jak wiadomo, bardzo ciężkie. Po utwo-

rzeniu księstwa Warszawskiego rozporządzeniem z 1807 r. zniesiono poddaństwo, ale nie uwłaszczono włościan. Skutkiem tego rozpoczęły się rugi tych ostatnich z zajmowanej przez nich ziemi na korzyść dziedziców i z ich rozkazu.

Po upadku Ks. Warszawskiego, Poznańskie wróciło do Prus W roku 1819 rząd zabronił rugów, praktykowały się one jednak i później co widać z edyktu 1823 r, który rozpoczyna akcyę, uwłaszczającą włościan. Wedle tekstu tego rozporządzenia reforma włościańska w Poznańskiem miała się oprzeć na szerszych podstawach aniżeli w ogóle w państwie pruskiem.

Różnice polegały na następujących punktach:

I. w państwie Pruskiem, przy uwłaszczeniu włościanie wynagrodzić musieli dziedziców nie tylko za stratę pewnych powinności, które pierwsi odbywali na rzecz drugich, lecz jeszcze za samo prawo zwierzchnicze szlachty. W Poznańskiem to ostatnie nie zostało wynagrodzone przez włościan.

II. W całem państwie zniesiono od razu serwituty, w Poznańskiem pozostawiono je jeszcze na lat 12, za pewne robocizny, co na razie wygodne było dla włościan.

III. W całej monarchii Hohenzollernów mieli prawo korzystać z uwłaszczenia tylko ci, co odbywali pańszczyznę z końmi; w Poznańskiem zaś jeszcze ci, co uprawiali tylko swoje gospodarstwo przy pomocy sprzężaju (t. j. z końmi), oraz wszyscy dzierżawcy, czynszownicy pochodzenia włościańskiego.

Przeciwko takiej formie uwłaszczenia szlachta polska wystąpiła z opozycyą jak jeden mąż. Starała się trafić do dworu, co jej się też udało.

Rząd Pruski dekretem z roku 1836, ograniczył liczbę włościan mogących korzystać z uwłaszczenia do tych, którzy odbywali pańszczyznę wraz ze sprzężajem, lub posiadali 25 morgów ziemi.

Prócz tego „włościanie, którzy siedzieli na ziemi folwarcznej, mieli prawo do regulacyi tylko w tej części księstwa, która już za pierwszego podziału należała do Prus, w pozostałej nie mieli".

Co do ilości ziemi ustąpionej dziedzicom przez włościan, to w Poznańskiem ustąpiono jej więcej, aniżeli w Prusach Zachodnich a mniej, aniżeli w całem państwie. W zamian za to opłaty pieniężne były wysokie.

Na ogół chłop poznański, jak i pruski znalazł się w ciężkich warunkach materyalnych nazajutrz po uwłaszczeniu.

Najgorzej jednak wypadła reforma włościańska na Szląsku Górnym.

Dr. Marchlewski przytacza zdania historyków niemieckich, oraz radykalnego działacza z roku 1848 Wolfa o położeniu włościan na Szląsku, które było istotnie okropne. Wymagano od nich natężonej pracy w kopalniach. Nędza ich była wielka, co ujawniało się i w stroju.

Magnaci szląscy, mający potężne wpływy w Berlinie usiłowali, o ile możności reformę włościańską doprowadzić do minimum, co się im też udało w zupełności. Prawo bowiem z 1827 r. postawiło aż dwa warunki dla tych, co mogli być uwłaszczeni: posiadanie sprzężaju i przynajmniej 25 morgów gruntu.

W roku 1848 na Szląsku w jego części zniemczonej wybuchły bunty chłopskie, palono dwory i zamki. W Górnym lud był tak przybity, że nawet nie mógł się buntować. Głód i tyfus dziesiątkowały go.

Dane dotyczące ustosunkowania się różnej kategoryi własności ziemskiej, w rozmaitych okresach czasu, są niezupełnie odpowiednie do zestawień, gdyż nie zbierano dat za każdym razem wedle jednego i tego samego planu. Można jednak z nich wyprowadzić niektóre ważne wnioski.

We wszystkich dzielnicach polskich pod rządem pruskim w okresie czasu od 1882 do 1895, przybyło znacznie drobnych parcel, których wielkość nie przewyższała 2 hektarów. Przybyło ich ogółem 51.569 czyli 19·8%, – najwięcej w księstwie 36·4%, najmniej na Górnym Szląsku — 8%.

„Gospodarstw małorolnych od 2 do 5 hektarów przybyło 9.600 czyli 14·1%. Powiększenie było jednostajne we wszystkich dzielnicach. Cokolwiek więcej bo 13.752, czyli 15·5% przybyło gospodarstw małorolnych następnej kategoryi, mających od 5 do 20 hektarów; najwięcej w księstwie, bo 32·1%. Gospodarstw właściwych włościańskich, odpowiadających w przybliżeniu temu, co dawniej rozumiano pod „gospodarstwem sprzężajnem", przybyło zaledwie 862, czyli 2·8%. Przybyło ich w księstwie 753, czyli 6·7%, w Prusach Zachodnich 400 czyli 2·9%; na Górnym Szląsku ubyło zaś ich 291, czyli 7%. (Mowa tu o gospodarstwach liczących od 20 do 100 hektarów). Większej własności ubyło tylko 255 posiadłości czyli 2·8%, przytem ubyło głównie pierwszej kategoryi, większych zaś folwarków ubyło zaledwie 19, przyczem ubyło ich w księstwie 29 i w Prusach Zachodnich 10, przybyło zaś na Górnym Szląsku 10."

Właściwie więc przybyło tylko wiele parcel tak małych, że

pod względem ekonomicznym, nie można ich uważać za samodzielne gospodarstwa.

Losy wielkiej i małej posiadłości ziemskiej od uwłaszczenia do 1895 r. można podzielić na dwa okresy: pierwszy do roku 1880, drugi późniejszy.

W pierwszym odbywała się znaczna koncentracya wielkiej własności na niekorzyść małej; w drugim zaś skutkiem stopniowego podnoszenia się techniki gospodarstw włościańskich, podwyższenia płacy, wywołanej wzmagającemi się potrzebami robotników rolnych, wreszcie skutkiem organizowania się włościan, utworzenia kółek rolniczych, kas zaliczkowych i t. p., własność wielka jako siła ekonomiczna osłabła, a mała wzmocniła się. Proces koncentracyi własności ziemskiej ustąpił miejsca zjawisku wprost przeciwnemu.

Niektórzy ekonomiści przewidują jednak nastanie chwili, w której wielka własność w ziemiach polskich pod rządem pruskim znowu się zacznie wzmacniać, i proces koncentracyi się wznowi, a to zdaniem Seringa wtedy, gdy konjunktura zniżkowa na rynku międzynarodowym na stałe ustąpi zwyżkowej.

Możliwość tych zmian wzmiankowany ekonomista objaśnia w sposób następujący: „obszary dziewicze w Stanach Zjednoczonych wyczerpały się, koszta uprawy powiększają się; inne zaś kraje, jak Azya Mniejsza, Południowa Ameryka, jakkolwiek szybko rozwija się tam rolnictwo, nie będą w stanie w latach najbliższych powiększyć znacznie podaży zboża. Z drugiej zaś strony szybki rozwój kapitalizmu w Stanach Zjednoczonych sprawia, że zaofiarowanie zboża z kraju tego na eksport jest już i będzie coraz mniej natarczywe, ponieważ konsumcya wewnętrzna wzrasta.

Zwiększenie się ilości małych gospodarstw przypisać należy nie ich sprawności ekonomicznej, lecz głównie dzieleniu gruntów włościańskich przy spadkobraniu.

W ostatnich czasach rolnictwo w ziemiach polskich pod rządem pruskim zrobiło bardzo znaczne postępy.

Dr. Marchlewski liczne tego przytacza dowody. Używanie maszyn bardzo się zwiększyło, szczególnie przez posiadaczy małej własności.

Liczba inwentarza wzrosła znacznie. Jednakże gospodarstwa wielkie pod tym względem przewyższyły o wiele gospodarstwa drobne.

Wogóle sprawność ekonomiczna gospodarstw większych jest znaczniejsza, niż małych.

Ciekawe są dane, dotyczące ilości osób, oraz ich poszczególnych kategoryi, żyjących z rolnictwa.

W latach 1882 i 1895 na 1000 osób przypadało żyjących z rolnictwa:

	w roku 1882	w roku 1895
W Prusach Zachodnich	649	560
W W. Ks. Poznańskiem	619	593
Na Górnym Szląsku	489	381
W trzech dzielnicach	571	512

Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli weźmiemy ludność czynną, zarobkującą, wykluczywszy członków rodziny przez tych zarobkujących utrzymywanych; wtedy stosunek zarobkujących wogóle do zarobkujących w rolnictwie przedstawia się tak:

Na 1000 osób czynnych w przemyśle, handlu i rolnictwie pracowało w tem ostatniem:

W Prusach Zachodnich	w roku 1882	690	w roku 1895	653
W W. Ks. Poznańskiem	„ „ „	742	„ „ „	698
Na Górnym Szląsku	„ „ „	554	„ „ „	488
W trzech dzielnicach	„ „ „	678	„ „ „	609

Jeżeli wziąć liczbę ogólną osób, zatrudnionych w rolnictwie, oraz pracujących w niem czynnie, to okaże się, że w latach 1882 i 1895 liczba pierwszych zmniejszyła się absolutnie, liczba zaś drugich absolutnie zmniejszyła się tylko na Szląsku, — w dwu innych prowincyach nieco wzrosła.

Słusznie mówi dr. Marchlewski: „kiedy mowa o zmniejszeniu ludności rolniczej, nie o to więc chodzi, że mniej rąk pracuje nad rolą, lecz o to, że praca koło roli mniej ludzi żywi; zmniejsza się nie liczba pracowników, lecz zmniejsza się liczba członków rodziny, którym ci pracownicy utrzymanie dać mogą. Tu właśnie wypowiada się działanie kapitalistycznych stosunków."

Na zakończenie części poświęconej rolnictwu, przytoczę jeszcze dane autora dotyczące ilości trzech kategoryi osób, zatrudnionych w rolnictwie. a) Do pierwszej należą właściciele posiadłości, dzierżawcy i administratorzy; b) drugą kategoryę stanowią pomocnicy, jak; rządcy, włodarze, pisarze, ekonomowie i t. p; c) trzecią nakoniec tworzą różnej kategoryi robotnicy rolni.

Liczebne ustosunkowanie się powyższych trzech kategoryi ludności przedstawiało się w latach 1882 i 1895 jak następuje.

	Mężczyzn		Kobiet		Razem		kategorye osób
	1882	1895	1882	1895	1882	1895	
W Prusach Zachodnich	52406	66349	4428	5949	56834	72298	a
	3843	4387	547	1331	4390	5718	b
	175424	153982	58075	65061	233499	219043	c
	231673	224718	63050	72341	294723	297059	razem
W. Ks. Poznańskiem	65794	78117	5680	8735	71474	86852	a
	6917	8090	725	1325	7642	9415	b
	217154	191530	99122	11796	316276	308626	c
	289865	277737	105527	127156	395392	404893	razem
Na Górnym Szląsku	63581	71125	9212	13471	72793	84596	a
	2947	3281	178	248	3125	3529	b
	113848	85221	98234	105013	212082	190244	c
	180376	159627	107624	118742	288000	278369	razem

W cyfrach powyższych uderza nas zwiększenie się liczby właścicieli; widzieliśmy już poprzednio, jaka ich kategorya zwiększyła się; następnie charakterystyczne jest zwiększenie się liczby pomocników, to jest osób, należących do kategoryi *b*, nakoniec znamienne jest zmniejszenie się liczby robotników.

Zwiększenie się ilości osób, należących do drugiej kategoryi, oznacza intenzywniejszą uprawę wielkiej własności ziemskiej.

Zmniejszenie się liczby robotników rolnych jest zjawiskiem powszechnem w całych Niemczech, nie może więc nas zadziwić w dzielnicach polskich. Możliwem jest jednak, na co zwraca uwagę i dr. Marchlewski, że znaczna liczba robotników rolnych, mających miniaturowe parcele podała się za „samodzielnych gospodarzy“ z dumy, zamiast wpisać się na listę robotników.

W rozwoju kapitalizmu w rolnictwie istnieją dwie tendencye wręcz sobie przeciwne, a wywierające wpływ na liczbę robotników: jedna z nich polegająca na wprowadzaniu maszyn, zmniejsza liczbę robotników; druga zaś, wynikająca z bardziej natężonej pracy, z dążności do zużytkowania w gospodarstwie wszystkiego, co się da,

wymaga więcej pracowników. Zdaje się jednak, że na ogół pierwsza z tych tendencyi bierze górę.

W wyżej przytoczonych cyfrach uderza też znaczny udział kobiet, prowadzących samodzielne gospodarstwo. Dr. Marchlewski przypisuje to tej okoliczności, że posiadacze drobnych parcel, udający się dla zarobku na Zachód, zapisują często swój kawałek gruntu na imię żon. Natomiast zwiększony udział kobiet w drugiej i trzeciej kategoryi osób jest zjawiskiem normalnem.

III.

Według spisów z lat 1882 i 1895 liczba ludzi zatrudnionych w przemyśle i handlu wynosiła:

	Przemysł		Handel	
	r. 1882	r. 1895	r. 1882	r. 1895
w Prusach Zachodnich	98.952	116.583	33.931	41.726
w W. Ks. Poznańskiem	104.162	131.052	34.197	45·209
na Górnym Szląsku	184.464	247.800	29.217	44.118

Doliczywszy rodziny osób zatrudnionych w przemyśle i handlu, otrzymamy następujące cyfry:

	Przemysł		Handel	
	r· 1882	r. 1895	r. 1882	r. 1895
w Prusach Zachodnich	265.906	317.906	95.645	112.062
w W. Ks. Poznańskiem	286.696	369.966	115.603	130.877
na Górnym Szląsku	505.001	698.255	95.406	126.418

Chcąc uprzytomnić sobie, jaka część ludności zatrudnioną jest w przemyśle i handlu, przytoczymy następujące dane. Na tysiąc osób zarobkujących, lub żyjących bez określonego zajęcia, przypadało zatrudnionych:

	r. 1882	r. 1895	r. 1882	r. 1895
	w przemyśle		w handlu	
w Prusach Zachodnich	195·2	203·0	66·9	72·6
w W. Ks. Poznańskiem	168·9	186·8	54·5	64·4
w Górnym Szląsku	323·0	365·2	51·1	65·5

Z cyfr powyższych widzimy, że przemysł i handel słabo są rozwinięte w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiem, a na Szląsku odwrotnie wysoko.

Aby ocenić stopień rozwoju przemysłu na Szląsku Górnym

dość zaznaczyć, że cyfra przeciętna dla monarchii pruskiej, oznaczająca ilość osób, zajętych w przemyśle na 1000 mieszkańców — jest 359·1.

Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia jednej ciekawej bardzo tablicy, dotyczącej poszczególnych gałęzi przemysłu i ilości osób w nich zatrudnionych. (Patrz str. 234)

Rozpatrując powyższe dane, dr. Marchlewski robi słuszną uwagę, że nie tylko przemysł wogóle jest słabo rozwinięty w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem, ale nawet jego gałęzie jak najbardziej związane z rolnictwem nie odgrywają dużej roli w tamtejszem życiu gospodarczem. Autor twierdzenie to popiera cyframi porównując stan wyżej wspomnianych gałęzi przemysłu w ziemiach polskich, ze stanem tej kategoryi produkcyi w innych prowincyach państwa.

Ten słaby rozwój gałęzi przemysłu, związanych z rolnictwem przypisać należy brakowi inicyatywy, przedsiębiorczości i znajomości rzeczy naszych rodaków.

Dr. Marchlewski zbija zdanie, bardzo rozpowszechnione, że wysoko rozwinięty przemysł w jednych prowincyach państwa tamuje jego rozwój w innych. Autor sądzi, że odwrotnie.

Dziś przemysł coraz bardziej się specyalizuje, i różne prowincye mogą uprawiać różne jego gałęzie. Autor twierdzenia swe ilustruje faktami, wykazując, że np. Niemcy znajdują zbyt dla towarów swego przemysłu w Anglii i odwrotnie. Rozumowanie to ważne jest dla wyświetlenia stosunków galicyjskich, tem bardziej, że w czasach ostatnich coraz częściej dają się słyszeć głosy, że jedynie przemysł austryacki uniemożliwia powstanie przemysłu galicyjskiego. Otóż z argumentacyi Dra Marchlewskiego wnosić wolno, że i w Galicyi mógłby powstać przemysł, a raczej pewne jego gałęzie, któreby mogły współistnieć z innemi gałęziami przemysłu austryackiego.

Jakkolwiek przemysł w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiem słabo jest rozwinięty, jednakże jeżeli spojrzeć nań nie ze statystycznego, lecz dynamicznego punktu widzenia, to przyjdziemy do przekonania, że się rozwija, i to dość intenzywnie.

W ciągu względnie krótkiego, bo 13-letniego okresu czasu, liczba ludzi zatrudnionych w obu prowincyach w przemyśle i handlu wzrosła z 272.242 na 347.870. Jest to przyrost o 30·3%.

Ciekawa jest statystyka osób pracujących w przemyśle i podzielonych na trzy kategorye, jak w rolnictwie, to jest: a) właścicieli, b) pomocników i c) robotników.

	Prusy Zachodnie		W. Ks. Poznańskie		Górny Szląsk	
	ilość osób zatrudnionych	na 1000 ludzi ilość zarobkujących	ilość osób zatrudnionych	na 1000 osób ilość zarobkujących	ilość osób zatrudnionych	na 1000 osób ilość zarobkujących
Górnictwo, hutnictwo, dobywanie soli i torfu	312	0·6	816	1·2	92673	136·6
Kamieniołomy, zakłady kamieniarskie, huty żelazne, cegielnie garncarnie i t. p.	5796	10·1	7689	11	15276	22·5
Wyroby metalowe prócz maszyn	14133	24·6	12692	18·1	17879	26·3
Wyrób maszyn, narzędzi i aparatów	8153	14·2	6196	8·8	5289	7·8
Przemysł chemiczny	771	1·3	901	1·3	2001	2·9
Wyrób smoły, smarów, oleju, mydła, i gazu świetlnego	551	0·9	318	0.4	661	1
Przędzalnictwo i tkactwo	1442	2·5	1474	2·1	9206	13·6
Wyrób papieru, introligatorstwo i t. p.	549	1·	579	0·8	1801	2·7
Wyroby skórzane	1842	3·2	2466	3·5	1997	2·9
Wyroby drzewne	10198	17·8	10805	15·4	11708	17·3
Wyrób środków spożywczych, tytoniu i t. p	16454	28·6	20578	29·3	20125	29·3
Wyrób odzieży, obuwia, pranie i czyszczenie	28487	49·6	33200	47·3	30593	45·1
Budownictwo	26332	45·8	31752	45·3	37112	54.7
Drukarstwo i litografia	1080	1·9	1095	1·6	889	1·3
Przemysł artystyczny i sztuka	67	0·1	98	0·1	149	0·2
Bez określonego zawodu	452	0·8	393	0·6	436	0·6
Ogółem przemysł	116619	203·0	131051	186·8	247795	364·2
Handel towarami i banki	20481	35·6	21641	30·8	19908	29·3
Ubezpieczenia	220	0·4	246	0·4	116	0·2
Komunikacya	10936	19	12420	17·7	13806	20·3
Hotele, oberże i szynki	10089	17·6	10852	15·5	10290	15·2
Ogółem handel i komunikacya	41726	72·6	45209	64.4	54120	65

	Cyfry absolutne					
	w Prusach Zachodnich w przemyśle			w W. Ks. Poznańskiem w przemyśle		
Osób w kategoryi	*a*	*b*	*c*	*a*	*b*	*c*
w roku 1882	36425	1859	60668	43219	2318	58625
„ „ 1895	35122	3464	77997	40885	3610	86557
w 1895 więcej + lub mniej —	—1303	+1605	+17329	—2334	+1292	+26932
w handlu:						
w roku 1882	13849	1691	18391	16761	2415	14421
„ „ 1895	14209	3305	24212	16763	3882	24561
w r. 1895 więcej + lub mniej —	+360	+1714	+5821	+2	+1467	+10140

Cyfry procentowe w przemyśle

w roku 1882	36·81	1·88	61·31	41·49	2·23	56·28
„ „ 1895	30·13	2·97	66·90	31·20	2·75	66·05
w r. 1895 więcej + lub mniej —	—6·68	+1·09	+5·59	—10·29	+0·52	+9·77
w handlu						
w roku 1882	40·82	4·98	54·20	49·89	7·19	42·92
„ „ 1895	34·05	7·92	58·03	37·08	8·59	54·33
w r. 1895 było więcej + lub mniej —	—6·77	+2·94	+3·83	—12·81	+1·40	+11·41

Cyfry powyższe wykazują, że proces proletaryzacyi społeczeństwa w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiem odbywa się szybko.

Dr. Marchlewski zwraca słuszną uwagę na to, że okres czasu między 1882 a 1895 był okresem spokojnego rozwoju przemysłu, bez kryzysu; jeśli więc znowu za lat 13 od ostatniego spisu zawodowego, tj. w 1908, przedsiębrane będą obliczenia, to na pewno okaże się, że proletaryzacya, zwiększająca liczbę najmitów i wogóle ludzi zależnych, kosztem niezależnych wzrośnie jeszcze szybciej.

Dla unaocznienia tego procesu koncentracyi ekonomicznej pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr. Liczono w przemyśle i handlu zakładów, w których pracuje sam tylko właściciel, a zatem najdrobniejszych przedsiębiorstw rzemieślniczych i kramików:

	w roku 1882	w roku 1895
W Prusach Zachodnich	34383	30751
W W. Ks. Poznańskiem	37675	31518

Widocznem więc jest zmniejszenie liczby drobnych przedsiębiorstw.

Zbadajmy teraz, w jakim stopniu wzrastają przedsiębiorstwa różnej kategoryi, stosownie do ilości ludzi w nich zatrudnionych:

Zakładów zatrudniających ludzi	w Prusach Zachodnich		W W. Ks. Poznańskiem	
	w r. 1882	w r. 1895	w r. 1882	w r. 1895
2— 5	19060	19032	23246	25371
6— 10	886	2012	897	2203
11— 50	612	1043	625	1100
51—100	86	167	95	205
więcej niż 200	25	35	17	32

„Przybyło zatem zakładów przemysłowych i handlowych w Prusach Zachodnich 1620, a w Księstwie 5041. Absolutnie biorąc, wzrosła najwięcej liczba drobnych przedsiębiorstw w Księstwie, w Prusach zmniejszyła się nieco. Stosunkowo zaś liczba przedsiębiorstw większych wzrosła daleko szybciej, a najszybciej liczba wielkich zakładów przemysłowych zatrudniających więcej niż 50 ludzi.

Przebieg procesu można zatem scharakteryzować w taki sposób: Najdrobniejsze przedsiębiorstwa, w których pracuje sam tylko właściciel, nie mogą się ostać, liczba ich zmniejsza się szybko w miastach, po wsiach zaś powstają nowe. Liczba przedsiębiorstw drobnych, których typem jest warsztat rzemieślniczy, zatrudniający kilku czeladzi, w kraju czysto rolniczym, gdzie nie wiele jest miast ludnych, jak w księstwie, wzrasta do czasu; w miarę jednak rozwoju miast zmniejsza się, jak w Prusach Zachodnich. Szybko zaś rozwija się i nabiera większego znaczenia przedsiębiorstwo na większą skalę, kapitalistyczne, fabryka w przeciwstawieniu do warsztatu".

Ciekawe są uwagi Dr. Marchlewskiego o Gdańsku jako porcie handlowym, o drogach wodnych i kolejach żelaznych. Dla braku miejsca nie mogę jednak nad niemi się zatrzymywać. Zaznaczę tylko,

WYRÓB CHEMICZNO-TECHNICZNYCH POTRZEB DLA FABRYK.

że Gdańsk, jakkolwiek stracił wiele na dawnem znaczeniu, jednakże i dziś jeszcze odgrywa znaczną rolę w życiu ekonomicznem ziem polskich.

Kolei żelaznych posiada księstwo stosunkowo wiele, kierunek ich jednak nie odpowiadał w zupełności interesom ekonomicznym kraju. Dopiero obecnie, kiedy w królestwie przeprowadzono linię Łódź—Kalisz, połączenie tej ostatniej z Poznaniem stać się może wielce doniosłem dla życia ekonomicznego księstwa.

Dotychczas pomijałem przemysł Górnego Szląska, teraz przejdę do stosunków tego ostatniego, które dr Marchlewski traktuje oddzielnie.

Nie będę tu krok w krok postępował za autorem, który bardzo obszernie i wszechstronnie zajmuje się przemysłem i handlem na Szląsku Górnym, szczególnie zaś pierwszym. Prastara ta dzielnica polska jest krajem o bardzo rozwiniętym kapitalizmie.

Następująca tablica unaoczni nam ten proces rozwoju kapitalizmu, dzielący ludność na przedsiębiorców samodzielnych, pomocników i robotników.

Ilość	W przemyśle		W handlu	
	w r. 1882	w r. 1895	w r. 1882	w r. 1895
Przedsiębiorców samodzielnych	39697	40050	14245	16123
Pomocników	3173	8020	1950	3426
Robotników	184464	199339	13022	24269

Jakkolwiek ilość samodzielnych przedsiębiorców absolutnie wzrosła, to jednak wzrost ten jest mniejszy od wzrostu ludności. Wskutek tego stosunek liczebny grup społecznych musiał oczywiście uledz zmianie na niekorzyść samodzielnych. Słuszność tego wniosku potwierdzają następujące cyfry, wyrażające procentowe ustosunkowanie trzech kategoryi osób.

	W przemyśle		W handlu	
	w r. 1882	w r. 1895	w r. 1882	w r. 1895
Samodzielnych	21·52	16·16	48·76	36·54
Pomocników	1·72	3·24	6·67	8·48
Robotników	76·76	80·60	49·57	55·01

Jak szybki jest rozwój przemysłu wnosić można stąd, że na Górnym Szłąsku w okresie czasu od 1895 do 1900 przybyło 77000 robotników.

Dr. Marchlewski przytacza szczegółowe cyfry, dotyczące produkcyi węgla, żelaza, cynku i t. p., w dalszym ciągu zatrzymuje się nad stosunkami handlowymi i wykazuje, gdzie produkcya Szląska Górnego znajduje swój odbyt.

Najciekawszą, najbardziej charakterystyczną i zarazem najdonioślejszą może częścią pracy Dr. Marchlewskiego, jest czwarta, poświęcona położeniu mas ludowych.

Dotychczas wszyscy piszący o Prusach Zachodnich, Szląsku lub W. Ks. Poznańskiem, wyłącznie prawie zwracali uwagę na ucisk narodowościowy polaków; zdawało się, że poza nim wszystko jest dobre, że nędza nie dziesiątkuje dziatwy i ludu, że chłop polski i robotnik są zamożni.

Sumienne studya Dr. J. Marchlewskiego wykazały, że jest zupełnie inaczej. Lud polski w ziemiach polskich pod rządem pruskim znajduje się w okropnem położeniu materyalnem. Zobaczmy przedewszystkiem, ile jest jednostek ekonomicznych samodzielnych, jak liczną jest klasa robotnicza i kategorya tz. pomocników,

Rozpatrywaliśmy już poprzednio w rolnictwie i przemyśle ustosunkowanie liczebne trzech kategoryi ludności, o której wspomnieliśmy wyżej. Chodzi teraz o poznanie tego ustosunkowania w ogóle we wszystkich prowincyach i we wszystkich gałęziach pracy.

	Cyfry absolutne			Cyfry procentowe		
	samodzielnych	pomocników	robotników	samodzielnych	pomocników	robotników
Prusy Zachodnie	121629	12487	321252	26·5	2·9	70·6
W. Ks. Poznańskie	144500	16907	419747	25·0	2·8	72·2
Górny Szląsk	140769	15275	414243	24·7	2·6	72·7
Razem	408898	44669	1155242	25·3	2·8	71·9

Chcąc ocenić doniosłość tych liczb, należy pamiętać że w kategoryi samodzielnych figurują też właściciele drobnych parcel, które same przez się nie są wstanie zapewnić utrzymania tym, którzy je posiadają,— tak, że nawet w pierwszej kategoryi znajdujemy fabrycznych proletaryuszy.

Aby należycie zdać sobie sprawę z tego, jak wielką jest proletaryzacya na ziemiach polskich, przytoczę cyfry, dotyczące ilościowego ustosunkowania trzech wyżej zaznaczonych w tablicy kategoryi osób w całem państwie niemieckiem. Samodzielni stanowią tam 29,9%, pomocnicy 3,2%, robotnicy 67,8%.

„Otrzymujemy tedy, mówi Dr. Marchlewski, rezultat zdumiewający; w polskich dzielnicach proletaryzacya społeczeństwa posunęła się dalej niż w Niemczech".

Słusznie też dziwi się autor, że są jeszcze u nas ludzie, którzy twierdzą, że w społeczeństwie polskiem niema kwestyi socyalnej.

W ziemiach polskich więc pod rządem pruskim proletaryat, zaliczając do niego kategoryę pomocników, wynosi prawie 75% ludności, a nawet więcej, gdyż, jak już zauważyłem, w pierwszej kategoryi są także proletaryusze.

Dr. Marchlewski bada szczegółowo położenie różnej kategoryi najmitów. W rolnictwie robotnicy rolni dzielą się na następujące grupy: 1) czeladź dworską, 2) robotników żonatych, pobierających deputat (włodarze, stangreci, ogrodnicy, kowale i t. p.,) 3) komornicy 4) wolni najmici 5) robotni wędrowni — sezonowi.

Płaca robotników rolnych jest b. mała, autor uwidocznia to na podstawie b. przekonywującyah danych, nie mogę ich tu jednak dla braku miejsca przytaczać.

Robotnicy rolni to niewolnicy w Państwie Pruskiem: dotychczas nie posiadają oni prawa koalicyi, a stosunki ich z właścicielami ziemskimi są takie, że mogą być przy lada okoliczności wydaleni, sami zaś są bardzo skrępowani w zmianie miejsca.

Położenie robotników fabrycznych jest nieco lepsze przynajmniej pod względem prawno-politycznym, jednakże warunki ekonomiczne, w których żyją, są bardzo ciężkie.

Śmiertelność między dziećmi jest przerażająca, klasy pracujące systematycznie niedojadają, co powoduje obniżenie rasy. Cała ta część pracy Dr. Marchlewskiego zasługuje na jak największą uwagę i powinna pobudzić społeczeństwo do głębszego wejrzenia w tę ranę społeczną, jaką jest nędza mas ludu pracującego.

W ostatniej części swej pracy Dr. Marchlewski zajmuje się walką narodowościową i klasową, omawia w niej kwestyę kolonizacyi niemieckiej, wykazuje że rząd pruski utopił w tem przedsiębiorstwie setki milionów i nie osiągnął celu; dalej, rozpatruje akcyę społeczeństwa polskiego, skierowaną ku przeciwdziałaniu kolonizacyi, wykazując jej stosunkowe powodzenie.

W końcu Dr. Marchlewski zaznacza, że interesy narodowości

polskiej łączą się z interesami najliczniejszych warstw pracujących.

Z drugiej strony obecny system rządów w Prusach związany jest jaknajściślej z wpływem i panowaniem junkrów. Z chwilą upadku ich wpływu, równolegle do demokratyzacyi państwa, zapanuje i dla polaków lepsze jutro.

Książka Dr. Marchlewskiego jest starannie wydana, jakkolwiek znajdujemy tam kilka większych błędów drukarskich.

Muszę tu zwrócić uwagę na jedną osobliwość: niektórzy krytycy zarzucali Dr. Marchlewskiemu, że liczby dotyczące jednego i tego samego przedmiotu w jednym czasie są niekiedy różne. Okoliczność ta tłomaczy się tem, że autor chcąc określić ilościowo jakieś zjawisko, posiłkował się czasami różnemi źródłami. Praca powyższa jest pod każdym względem bardzo cenna, a zasługa autora tem większa, że był pierwszym badaczem polskim, który się pokusił o ujęcie całości zjawisk społeczno - gospodarskich w tej części Polski.

Ludwik Kulczycki.

Bibliografia.

(Bibliographie).

Brehm A. Życie zwierząt. Tom I, zeszyt I. Zwierzęta ssące. Warszawa, 1904. Wydawn. tygodn. „Naokoło Świata".

Chłapowski Fr. Dr. Dwa wykłady popularne o walce z gruźlicą u nas. Poznań 1903.

Dąbkowski Przemysław. O utwierdzaniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem. (Archiwum naukowe, dz. I, t. I, zesz. I). Lwów 1903. Nakł. Tow. dla popierania nauki polskiej. Skład gł. w kięg. Gubrynowicza i Schmidta, Spółki wyd. pol. w Krakowie, E. Wende i Sp. w Warszawie, J. Leitgeber i Sp. w Goznaniu.

Gumplowicz Maksymilian, Dr. Polacy na Węgrzech. Studyum etnograficzno - statystyczno - historyczne (z teki pozgonnej). Lwów 1903 Nakł. „Tow. ludoznawczego". Skł. gł. w księg. E. Wende i Sp. w Warszawie.

Glinkiewicz Józef. Wyniki ostatniego spisu ludności w Austryi. z dnia 31. grudnia 1900, ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi, Śląska i Bukowiny. (Odbitka z „Przeglądu powszechnego"). Kraków, 1903. Nakład autora. Skł. gł. w księg. Spółki wydawniczej polskiej.

Gebotszrajber M. O oczyszczaniu bawełny. Budowa kanałów i piwnic, komór i kominów kurzowych w przędzalniach bawełny. Odbitka z „Przegl. Techn." r. 1902. Warszawa 1903. Skład główny w księg. Rychlińskiego i Wegnera w Łodzi.

Key Ellen. Kobieta. Przekład Ady Silbi. Z cyklu „Szkice". I. Warszawa 1903. Wydawn. Władysława Okręta.

Kocent-Zieliński Władysław i Kierst Władysław. Podręcznik do korespondencyi kupieckiej w pięciu językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Zeszyt 31. Warszawa 1902.

Lassota Witold. Kilka uwag o książce p. Józefa Olszewskiego: „Biurokracya". Lwów, 1903. Nakład autora.

Moszczeńska Izabela. Dla rodziców. Rady i wskazówki przy wychowywaniu dzieci. Warszawa 1903. „Książki dla wszystkich" Nr. 103. Nakład M. Arcta.

Nusbaum Henryk, Dr. Nauki przyrodnicze w wychowaniu. Warszawa, 1903. Nakład Konstantego Treptego.

Posner S. Drogi samopomocy społecznej. Szkice i wrażenia. Płock-Warszawa, 1903. Jan Fischer.

Piasecki Eugeniusz, Dr. Memoryał w sprawie wychowania fizycznego młodzieży. Lwów 1903.

Piechowski M. Zaleski A. Kapusty, kalafiory i kalarepa. (Uprawa inspektowa i gruntowa). Warszawa, 1903. Podręczna Biblioteczka

Ogrodnicza t. III. Skład główny w księgarni Warszawskiej W. Wodzyńskiego.

Plater-Zyberkówna Cecylia, hr. Pamiątka z dnia 9. grudnia 1902. O podniesieniu gospodarstwa wiejskiego, jako środku cywilizacyjnym. Referat odczytany w Sekcyi rolnej W. O. Tow. popierania rosyjskiego P. i H. Warszawa 1903.

Profic Jan, zast. nauczyciela szkoły rolniczej w Horodence i **Chmielewski Zygmunt,** asystent krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach. Uprawa torfowisk i ich użytkowanie na ściółkę i opał. (Wydawnictwo Towarzystwa dla popierania uprawy torfowisk w Galicyi, t. I). Lwów, 1903. Skład główny w księgarni H. Altenberga.

Rozwadowski Jan, Dr. Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyi pośredniczących. Lwów, 1903. Nakład autora. Księgarnia Polska (B. Połonieckiego). Warszawa, E. Wende i Sp.

Statut Towarzystwa dla pielęgnowania nauk społecznych w Krakowie, zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 17. grudnia 1902. Kraków, 1903.

Studnicki Władysław. Samodzielność Galicyi. (Bezpłatny dodatek do tyg. „Ojczyzna“ Nr. 3.) Lwów, 1903. Nakład Związku wydawniczego.

Szczepanowski Stanisław. Myśli o odrodzeniu narodowem, zebrane przez Helenę Szczepanowską i Antoniego Plutyńskiego; pism i przemówień tom I, z portretem autora. Lwów 1903. Towarzystwo wydawnicze

Suchanek Paweł z Gnojnika. Osuszanie ziemi, dla małych rolników. (Wydawnictwo Stowarz. b. uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie Nr. 4.) Z 12 ryc. kolor. Cieszyn, 1902. Nakład Stowarz. (Przew. bibl.)

Sztwierdnia Jan z Goleszowa. Dojenie krów, dla małych rolników. (Wydawn. Stow. b. uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie Nr. 3.) Z 4-ma ryc. kolor. Cieszyn, 1903. Nakładem Stowarz. (Przew. bibl.).

Szybiński Władysław. Podręcznik do nauki gospodarstwo rolnego w zimowej szkole rolniczej w Cieszynie, cz. I. Wiadomości przyrodnicze. Cieszyn 1903. Nakład c. k. Ministerstwo rolnictwa. (Przew. bibl.).

Szybiński Władysław. Wzdęcie u bydła, dla małych rolników. (Wyd. Stow. b. uczniów szk. roln. zim. w Cieszynie Nr. 3.). Z 4-ma ryc. kolor. Cieszyn, 1902. Nakł. Stow. (Przew. bibl.)

Sholman Jan. Przesilenie naftowe, jego przyczyny, skutki i środki zmierzające do uchylenia złego; referat wygłoszony przez przewodniczącego Pomocy wzajemnej pracowników przemysłu naftowego na walnem zgromadzeniu członków, odbytem w Drohobyczu w dniu 4. stycznia 1903. Drohobycz 1903. Nakład Towarzystwa Pomoc Wzajemna.

Czasopisma naukowe, które Redakcya otrzymuje drogą wymiany:

Ateneum. Warszawa. Zeszyt V za maj 1903 zawiera prace z zakresu literatury pięknej: Micińskiego „Rabinowa noc", Andrejewa „Myśl", Zbrowskiego „Przemiany", Marcinowskiej „Światło", Zarycza „Linie Hofera", Neuwerta-Nowaczyńskiego „Próchno"; poza tem krytykę, kronikę sztuki, przegląd miesięczny, miscellanea i bibliografię. Całość poświęcona prawie w zupełności literaturze pięknej i sztuce.

Przegląd techniczny. Warszawa. Tom XLI. Nra. 18., 19., 20. i 21. Maj 1903. W czterech tych zeszytach pomieszczone są rozprawy: L. T. „Kotły z żelaza lanego do ogrzewań centralnych", Łubkowskiego „O zwęglaniu torfu", Bąkowskiego „Przyczynek do konstrukcyi suwaków maszyn parowych", Woyzbuna „Stacya blokowa wobec centralnej stacyi elektrycznej", Biernackiego „Z powodu artykułu o generatorach gazowych", Zientarskiego „O turbinach parowych"; nadto „Przegląd wystaw, kongresów, konkursów i zjazdów", Krytykę i bibliografię, wiadomości p. t. „z Towarzystw technicznych", Kronikę bieżącą, różne sprawozdania p. t. „Górnictwo i hutnictwo" i wreszcie „Wiadomości bieżące".

Der Versicherungsfreund und Volkswirthschaftliche Post. Rocznik XXX. Nr. 13., 14. i 15. Wien -- Berlin, maj 1903.

W zeszytach tych oprócz sprawozdań bilansowych, różnych wiadomości o towarzystwach ubezpieczeń, tudzież notatek literackich, pomieszczona jest rozprawa Dra Z. p. t. „Zur Charakterisierung der wesentlichsten Versicherungselemente".

Różne zapiski.

(Notices diverses).

(Z). **Majątek ruchomy Europy.** Według badań Neymarcka walory ruchome we wszystkich państwach europejskich można oceniać na 342 miliardy franków. Suma walorów notowanych na giełdzie wynosi 560 miliardów franków. Różnica pochodzi stąd, że te same walory bywają notowane na kilku giełdach. Pod względem majątku ruchomego pierwsze miejsce zajmuje Anglia (120 miliardów) po niej idzie Francya, której majątek ruchomy można oceniać na 90 miliardów franków, następnie Niemcy

(45 miliardów), Rosya (25 miliardów), Austro-Węgry (18 miliardów). Z pomiędzy giełd w Europie pierwsze miejsce zajmuje Stock-Exchange w Londynie. Walory tam notowane wynoszą 215 miliardów franków.

Z tego przypada na walory	angielskie	95	miliardów
„ „	kolonialne	10	„
„ „	zagraniczne	110	„

Na giełdzie paryskiej są notowane walory w wysokości 125 miliardów franków; pomiędzy niemi znajdują się:

walory francuskie	za	64	miliardów
„ zagraniczne	„	61	„

Z tych ostatnich jednakże 36 miliardów jest ulokowanych we Francyi, tak, że obdłużenie zagranicy na korzyść Francyi wynosi tylko 25 miliardów franków, t. j. mniej niż czwartą część obdłużenia na korzyść Anglii.

(Z). **Borysław.** Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego.

Towarzystwo to, które odbyło niedawno zgromadzenie ogólne, daje po raz pierwszy członkom swoim skromną dywidendę. Pokłady wosku ziemnego odpowiedziały oczekiwaniom, a cena ozokerytu poszła w górę. Produkcya wosku wynosiła w ubiegłym roku 133 wagony, oleju skalnego wydobyto 205 cystern. Bilans zamyka się czystym zyskiem K. 127.045, a ze względu na przeniesienie nadwyżki z przeszłego roku, wynoszącej K. 8265, wykazuje dodatnie Saldo K. 135.310. Na wypłatę dywidendy przeznaczono K. 120.000, a resztę przeniesiono na rok następny.

(Z). **Przemysł naftowy w Rumunii.** Produkcya nafty w Rumunii wzrosła w ciągu ostatniego dziesięciolecia bardzo znacznie. Podczas gdy w roku 1893 wynosiła 56,000 ton, doszła w roku 1902 do cyfry 310,000 ton. Największemi Towarzystwami operującemi w Rumunii są Steona, Międzynarodowe Towarzystwo naftowe i Telega Oil Comp. Pierwsze z nich dostarcza 45% ogólnej produkcyi. Wywóz przedstawia się następnie:

w cetnarach metrycznych:	R. 1901	R. 1902
Ropa i odpadki	308,000	231,000
Rafinada	155,000	323,000
Benzyna	83,000	163,000
Summa	546,000	717,000.

(Z). **Kwestya mieszkań w Londynie.** Szczególny widok przedstawia Londyn dla zwiedzających go nocną porą. Idąc ulicami dzielnicy robotniczej, Ostend, pogrążonemi w grubym cieniu, stajemy nagle olśnieni morzem swiatła, bijącego z położonej na rogu dwóch ulic szynkowni. W świetle tem rozpoznajemy gromady kobiet, męższczyzn i dzieci. Oczy wygasłe, policzki nabrzmiałe, i ochrypłe głosy pozwalają wnosić, że są to stali goście. Na każdym narożniku powtarza się ta sama scena. Można nawet napotkać pijane kobiety z dziećmi na ręku leżące na bruku ulicznym i znajdujące tem zapomnienie wszystkich trosk dziennych.

Inny obraz przedstawia Hyde-Park, położony w zachodniej części miasta. Wspaniały ten ogród jest nocnym przytułkiem dla innego rodzaju

publiczności. Obok mężczyzny śpiącego, ubranego w czarny surdut, cylinder i błyszczące lakierki odbija jego sąsiad w bluzce robotniczej, korzystający z tej samej ławki. Nieco opodal na trawie, w cieniu drzewa, widzimy całą rodzinę. Młoda kobieta z dzieckiem na ręku śpi, opierając głowę na ramieniu mężczyzny, którego ubiór wskazuje, że założenie jego musiało być kiedyś lepsze. Mimo nawoływań konstablów, którzy usiłują zakłócić spokój tych nędzarzy, ogród ten przedstawia co nocy taki sam obraz.

Na widok tylu ludzi bez dachu nad głową mimo woli ciśnie się pytanie, jakto być może, ażeby w tym oceanie domów nie było miejsca na nocleg dla tych nieszczęśliwych. Pytanie to wiąże się z mnóstwem innych pytań od rozwiązania których zawisła przyszłość naszej cywilizacyi.

Niesłychanie wygórowana cena mieszkań w połączeniu z przeludnieniem doprowadziła do tego, że nierzadko dwie rodziny dzielą się jednym pokojem w ten sposób, że jedna rodzina mieszka w nim podczas dnia, a druga podczas nocy. Zdarza się to mianowicie wtedy, gdy ojciec jednej jest zajętym w dziennej, a ojciec drugiej rodziny w nocnej szychcie. Czasem nawet doba bywa podzieloną na trzy szychty po 8 godzin, w ciągu których to samo mieszkanie bywa zajmowane kolejno przez trzy rodziny. W pewnej rodzinie, złożonej z ojca, matki i siedmiorga dzieci najstarszy syn, ożeniwszy się, mieszkał nadal z żoną swoją w tym samym pokoju. Prawo z roku 1891 o zdrowotności publicznej ustanawia normy następujące: W izbie, która służy zarazem za pokój mieszkalny i sypialnię musi przypadać 400 stóp kubicznych na każdą osobę dorosłą, dwoje dzieci niżej lat dwunastu liczy się za jedną osobę.

Pokój mający 10 stóp długości, szerokości i wysokości może być zatem mieszkaniem tylko dla dwojga osób dorosłych z jednem dzieckiem, jeżeli nie odliczymy przestrzeni zajętej przez stojące w nim meble.

Prawodawcy wydając tą ustawę sądzili, że do wprowadzenie jej w życie wystarczy pozamykać domy nie odpowiadające warunkom zdrowotności. Środek ten prowadziłby do celu tylko wtedy, gdyby popyt na mieszkania znajdował odpowiednią podaż. Ponieważ jednak tak nie jest, przeto pozbawieni dachu przez nową ustawę muszą długo błąkać się, zanim znajdą pomieszczenie nieraz jeszcze gorsze, aniżeli to, do którego opuszczenie ich zmuszono. Brak pracy spowodowany takiem nieraz tygodnie całe trwającem poszukiwaniem mieszkania wykoleił wielu ludzi i pogrążył w nędzy całe rodziny.

Trudność znalezienia mieszkania daje się we znaki także klasom zamożniejszym. George Haw, z którego dzieła „No Room to live“ czerpiemy te szczegóły, opowiada że straciwszy tydzień czasu na wyszukanie mieszkania w dzielnicy, liczącej 200,000 mieszkańców, dowiedział się, że w innej dzielnicy jest mieszkanie do wynajęcia. Wcześnie rano udał się do biura agencyi, zajmującej się pośrednictwem najmu i zastał tam już kilka kilka kobiet, ubiegających się o to samo mieszkanie. Rozpoczęła

się licytacya, która doprowadziła do tego, że pierwotna cena najmu podskoczyła w dwójnasób. „Zapłać Pan jeszcze o szylinga więcej“ odezwał się agent do p. How a wynajmę Panu mieszkanie“.

W takich warunkach nic dziwnego, że, jak wykazał jeden z dawniejszych spisów ludności przeszło 3.000 izb mieściło po ośmiu, 9.000 po siedmiu, a około 26.000 po sześciu lokatorów. Od tego czasu stosunki te z pewnością nie uległy poleszeniu. Haw oblicza że przeszło 900.000 ludzi mieści sią w Londynie w mieszkaniach nie odpowiadającym przepisom ustawy.

Obraz ten, jaki przedstawia to miasto największe z wielkich, powtarza się na większą skalę we wszystkich wielkich a nawet średnich miastach Europy. Przeludnienie w połączeniu z wzrastającym napływem ludności wiejskiej do miast sprowadza wszędzie podobne następstwa.

(Z) **Towarzystwo kolei państwowych.** Mamy przed sobą sprawozdanie Towarzystwa kolei państwowych, które daje obraz bardzo pomyślnego rozwoju ruchu na liniach będących w posiadaniu Towarzystwa.

Nagłe podniesienie kosztów personalu w latach poprzednich nie pociągnęło za sobą dalszego powiększenia tych kosztów, a wydatki na utrzymanie ruchu spadły nawet na niższy poziom. W skutek tego ogólny wynik przedstawia się znacznie lepiej, niż przeszłoroczny.

Dochody z ruchu, wynosiły 64·03 miliony koron i są wyższe w porównaniu z rokiem poprzednim o K. 157.501 a zatem o $\frac{1}{4}$%, wydatki ruchu zmniejszyły się o K. 1,844.866, czyli o $5\frac{3}{4}$%, tak że w porównaniu z poprzednim rokiem jest nadwyżka o 1,687.365. Spółczynnik ruchu (Betriebscoefficient) zmniejszył się z 49·92% na 47·16%.

Dochód z ruchu osobowego jest większy o K. 283.116 i wynosi 21·38% całego dochodu.

Dochód z ruchu przesyłkowego wynosi 46·09 milionów koron i jest mniejszy o K. 560.000 niż w poprzednim roku. Ten niekorzystny wynik należy przypisać w pierwszej linii zmniejszeniu zapotrzebowania materyałów potrzebnych do fabrykacyi cukru. Przesyłka węgli i koksu w której fabryki cukru największy udział biorą była mniejszą o 72.863 ton, czyli o 11·8%. Buraków przewieziono mniej o 122.968 ton, czyli o 14·2%. Produktów fabryk cukru, jak cukier trzcinowy i rafinada przewieziono więcej o 77.144 ton czyli o 12·7%, ale pomyślny ten wynik należy położyć na karb kompanii cukrowej z roku 1901, gdyż cukier z tego roku przeważnie dopiero w roku 1902 został przewieziony. Niekorzystne wyniki przedstawia również transport materyałów dla przemysłu żelaznego. Natomiast przemysł tkacki, którego wytwory pod względem wagi nie dają się z innemi porównywać, przedstawia się korzystniej.

Tronsport zboża i roślin strąkowych tudzież słodu przedstawia małoznaczną podwyżkę 2.369 ton, czyli o 0·28%. Drzewa użytkowego i opałowego przewieziono mniej o 39.703 ton, czyli o 6·6%, do tego ubytku przyczyniła się najwięcej Galicya i Bukowina której drzewo idzie

do Niemiec drogą przez Czechy. Transport bydła przedstawia się o 15.013 ton, czyli o 5·7% korzystniej. Wydatki na utrzymanie ruchu wynosiły 30·2 milionów koron, i są mniejsze od pierwotnych o K. 1,844.866. Ten wynik został osiągnięty dzięki temu, że przyczyny większego obciążenia bilansu za rok 1901, w roku 1902 odpadły, albo mało dawały się odczuwać. Natomiast inne wydatki się podniosły o K. 82.305, co pochodzi ze zwiększonych wymagań, co się tyczy zapobieżenia od wypadków i od odpowiedzialności za całość przesyłki.

Czysty zysk z sieci kolejowej Towarzystwa wynosi K. 25,773.293 i jest większy o K. 1,605.059 czyli o 6·64% w porównaniu z rokiem poprzednim.

(*Z*) **Ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy Austryi.** W komisyi socyalno-politycznej parlamentu zapowiedział prezydent ministrów Dr Körber projekt ustawy tyczącej się tego ubezpieczenia. Stosuki polityczne w naszej monarchii ułożyły się tymczasem tak niekorzystnie, że wątpić należy, czy projekt ten przyjdzie pod obrady najbliższej sesyi parlementu, którego zdolność do produktywnej pracy znowu zdaje się być zakwestyonowana.

(*Z*) **Continental — Caoutchouc-und Guttapercha — Compagnie w Hanowerze** ubezpiecza wszystkich robotników swoich zakładów na życie. Po dziesięciu latach służby otrzymuje każdy robotnik policę życiową na 1500 marek, od której premie opłaca Towarzystwo, dopóki robotnik jest zajęty w jednym z jego zakładów.

(*Z*) **Z ziemi złota i dyamentów.** Produkcya złota i dyamentów w Transvaalu po wojnie zwolna się podnosi. Podczas gdy w lipcu 1902 produkcya miesięczna wynosiła w funtach szterlingach: 646,252 Ł. złota i 75 Ł. dyamentów: w styczniu 1903 podniosła się na 854,449 Ł. złota i 1279 Ł. dyamentów. Cyfry te jeszcze pozostają w tyle po za temi, jakie wykonywała produkcya miesięczna przed wojną, ale przyrost jest w każdym razie poważny.

(*Z*) **J. Liebig o wódce.** J u s t u s L i e b i g, którego stuletnia rocznica urodzin przypada w bieżącym roku, wyraża się w swych listach chemicznych w sposób następujący: Zapijanie się wódką nie jest przyczyną, ale następstwem nędzy... Tylko wyjątkowo zdarza się, żeby człowiek dobrze odżywiony zapijał się wódką. Jeżeli zaś człowiek pracą swoją mniej zarabia, aniżeli potrzeba do zaopatrzenia się w ilość substancyj pożywnych wystarczająca do odnowy sił, to nieubłagana konieczność zmusza go ratować się wódką. Wódka przez działanie na nerwy, dodaje mu chwilowo sił, ale na koszt organizmu; jest to, jak gdyby weksel, który ciągle bywa prolongowany, ale kosztem zdrowia. Pijak konsumuje kapitał, tkwiący w jego organizmie, zamiast procentu i skończyć musi fizycznem bankrutcwem.

(*Z*) **Projekt do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych w Austryi** w opracowaniu sprawozdawcy komisyi socyalno-politycznej izby deputowanych Rady Państwa przedstawia się następująco: Prawo

do ubezpieczenia mają wszystkie osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach prywatnych w charakterze urzędników, następnie wszystkie te, których służba wymaga wyłącznie albo przeważnie pracy umysłowej, nie wyłączając pomocników handlowych. Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się z ukończeniem 18 roku życia. Renty ubezpieczone i premie są unormowane stosownie do poborów w sposób następujący:

Klasa poborów	Pobory		Renta dla inwalidów	Renta na starość	Renta dla wdów	Premia
I.	niżej	K. 900	450	675	225	6·75
II.	901 —	1200	600	900	300	9·40
III.	1201 —	1800	750	1125	375	12·05
IV.	1801 —	2400	900	1350	450	14·70
V.	2401 —	3000	1050	1575	525	17·35
VI.	powyżej	3000	1200	1800	600	20·—

Prawo do renty na starość mają osoby ubezpieczone płci męskiej po ukończeniu 65-go roku życia, a płci żeńskiej po ukończeniu 60-go roku życia bez względu na to, czy zostają nadal na swej posadzie czy też nie. Premia jest rozłożona pomiędzy służbodawców i zatrudnionych w sposób następujący:

Klasa poborów	Premia służbodawcy	Premia zatrudnionego	Razem
I	4·25	2·50	6·75
II	5·40	4.—	9·40
III	6·55	5·50	12·05
IV	7·70	7·—	14·70
V	8·85	8·50	17·35
VI	10·—	10·—	20·—

Z tych premii tworzy się rezerwa premii i fundusz dopełniający, pierwsza na podstawie obliczonej matematycznie netto-premii, drugi z zawartego w premii dodatku klasowego. Oprócz tego z ewentualnych podwyżek należy sworzyć fundusz bezpieczeństwa. Rezerwa premii nagromadzona dla zabezpieczenia renty na starość ma na wypadek niezdolności do pracy służyć w pierwszym rzędzie na pokrycie renty przewidzianej w tym wypadku. Jeżeli ta rezerwa jest niewystarczająca, należy pokryć resztę z funduszu bezpieczeństwa zakładu pensyjnego w danym razie z dodatkowych wkładek służbodawców, a w drugiej linii także zatrudnionych. Postanowienia przejściowe określają prawa i obowiązki tych zatrudnionych, którzy w chwili wejścia w życie ustawy przekroczyli wiek wymagany od ubezpieczonych.

(*G*) **Pieniądze amerykańskie.** Urzędy pocztowe kraju naszego wykazują, że rokrocznie bardzo znaczne sumy dopływają do zubożałego kraju z Ameryki. Wychodźcy oszczędzają jak mogą i zasilają stale strony rodzinne zdobytemi za morzem dolarami; przeludnienie zachodniej Galizyi byłoby objawem wprost niemożebnym wobec braku przemysłu,

gdyby część ludności nie żywiła się groszem zarobionym w Niemczech i w Ameryce. Tu również ma źródło swoje szybko rozwijająca się parcelacya obszarów dworskich, — wymagająca nieodzownie zasobów pieniężnych, których na miejscu nagromadzić byłoby niemożebnem. Rozmiary i skutki ruchu wychodźczego stanowiły oddawna przedmiot badań ludzi myślących i działających w naszem społeczeństwie; jeżeli jednak określenie ilościowe ubytku ludności wywołanego przez emigracyę łatwo ująć statystycznie, trudno powiedzieć coś stanowczego o doli i pozytywnej zdobyczy wychodźców. Pod tym względem tylko cyfry mogłyby nam dać informacye dokładniejsze. Otóż liczby pożądane są przynajmniej do pewnego stopnia możliwe, a mianowicie nie jest wykluczonem obliczenie jakie sumy przysyłają wychodźcy postałym rodzinom. Przybliżone cyfry nie mogą oczywista rozstrzygnąć całego problematu stałej i prowizorycznej emigracyi; w każdym jednak razie rzucą dużo światła. Pieniądze z Ameryki dopływają trzema szlakami: pocztą za pomocą przekazów pocztowych; za pomocą przekazów wydawanych przez banki amerykańskie i za pomocą specyalnych przedsiębiorstw, które podejmują się wypłaty sum wpłaconych im w Ameryce północnej i południowej. Największe sumy przychodzą niewątpliwie za przekazami bankowymi, — przyczem bank wysyła wprost od siebie pieniądze adresatowi. Firmy te mogłyby dostarczyć liczb zupełnie dokładnych, a dane statystyczne byłyby bardzo zajmujące o ile sądzić można z wiadomości ogólnikowej jednego tylko banku. Warszawska „Gazeta handlowa“ donosi w tym właśnie miesięcu że przez jedną tylko instytucyę finansową przechodzi rocznie 36.000 zleceń wypłaty na sumę 900.000 rubli do samego Królestwa za pośrednictwem trzech tylko firm Warszawskich, — a ponieważ dwa razy większa suma przychodzi za pomocą przekazów, — przez jeden tylko bank dopływa około 3 milionów rubli. Zebranie tak cennego materyału już to przez firmy pośredniczące, jużto wprost przez instytucye amerykańskie, dałyby się przy dobrej woli uskutecznić, — a wynik pracy rzuciłby niechybnie jasne światło zarówno na sam problemat emigracyjny, jak na proces ekonomiczno-socyalny lunności polskiej.

(G) **Krezusi amerykańscy** różnią się bardzo i to zazwyczaj korzystnie od europejskich. Za wzór może pod tym względem uchodzić Andrew Carnegie, słynny miliarder, urodzony w Szkocyi w roku 1837. Ojciec jego, tkacz, celował energią i zacnością, a synów wychowywał surowo, wpajając w nich zamiłowanie do pracy, poczucie obowiązku i pogląd, iż człowiek nie żyje dla zabawy. W roku 1848 cała rodzina przeniosła się do Pensylwanii, gdzie pracę podówczas dobrze wynagradzano. Ojciec znalazł zajęcie w manufakturze bawełnianej, do której wstąpił i syn jego Andrew w 12 roku życia. W 14-tym roku wstąpił młody Carnegie do administracyi telegrafów w Pittsburgu, gdzie szybko awansował. Później zapoznał się Carnegie z wynalazcą wagonów sypialnych, który przyjął go do przedsiębiorstwa. W 30 roku życia stanął na czele kolei pensylwańskiej

i wziął udział w próbach podjętych celem zastąpiena mostów drewnianych żelaznymi. Przewidując rozwój przemysłu żelaznego, nabył najlepsze kopalnie węgla i rudy i niebawem rozwinął przedsiębiorstwo, zatrudniające 27,000 robotników... Dla Krezusów nowego świata bogactwa są poniekąd ciężarem; Carnegie jednak 50 roku życia postanowił odpocząć i zużytkować majątek na cele publiczne, gdyż uznaje dziedziczenie za rzecz niemoralną i zabijającą rożwój energii i siły osobistej. Podobną zasadę głoszą nieraz bogacze amerykańscy, a skutkiem tego instytucye publiczne rozwiązują się w tempie, o jakiem Europa niema wyobrażenia.

(G) **Widoki urodzajów.** W miesiącu ostatnim padały wcale obfite deszcze a powietrze ociepłało się stosunkowo rzadko. O stanie zasiewów nadchodzą zewsząd dość pomyślne wieści, dokładnego obrazu jednakże mieć nie można, bo stosunki mogą się jeszcze zmienić na niekorzyść. W Anglii powietrze było przeważnie dżdżyste, a deszcze miały zbawienny wpływ na zasiewy pszenicy, przeto rolnicy pragną w najbliższym czasie suchej ciepłej pogody. Z Francyi nadchodzą skargi na niepomyślny stan zasiewów; zwłaszcza wielkie przestrzenie zasiane pszenicą jarą, znajdują się w stanie opłakanym. W Austro-Węgrzech było powietrze na ogół sprzyjające: pszenica przedstawia się dobrze, a żyta również zadawalniająco; jęczmień poprawił się znacznie i owies rokuje dobry plon. Byle tylko deszcze nie trwały zbyt długo i stosunki meteorologiczne nie zawiodły. W Argentynie, jak wykazują raporty urodzaje zapowiadają się prawidłowowo, lecz w Stanach Zjednoczonych skarżą się na nieprzyjazną pogodę, — zwłaszcza w okręgach zachodnich: w pasie kukurydzowym panuje dokuczliwa wilgoć, nadto donoszą o szkodach wyrządzonych przez owady. Zresztą amerykańskie giełdy dla pszenicy ujawniły silną tendencyą przy wyższych cenach na maj, a niższych na termina póżniejsze. Rynek paryski miał nastrój mocny; rynek peszteński był chwiejny. Dowozy na wewnętrzne rynki niemieckie były ograniczone, a popyt na pszenicę w Berlinie osłabł; zato żyto osiągneło ceny wysokie. Prognoza urodzajów niepewna, ale ogółem wcale pomyślna.

(G) **Środek przeciwgruźliczy.** W Towarzystwie lekarskiem w Berlinie przedstawiono nowy sposób leczenia gruźlicy; jako lek służy proszek z ilości odmiany eukaliptusu. Krajowcy w Australii północno-zachodniej leczą wywarem tych liści choroby natury gruźliczej, a lekarze wytworzyli z liści tej samej rośliny proszek i wprowadzają go przez wdychanie do płuc dotniętych gruźlicą. Wpływu szkodliwego środek ten nazwany „Sanosiną“ dotąd nie ujawnił. Nie jest to wcale środek specyficzny w rodzaju tuberkuliny Kocha, — a główną jego zaletą jest szybkie łagodzenie i usuwanie dolegliwości, zwłaszcza objawów kataralnych. Pomyślne wyniki osiągnięto w najgorszych nawet warunkach hygienicznych, — jest więc nadzieja, że środek ten przyniesie istotną pociechę cierpiącej ludności.

(Z) **Odczyt o chlebie.** Na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego z dnia 28 kwietnia b. r. wygłosił p. T. Chrząszcz odczyt o chlebie. Roztoczywszy na wstępie krótki obraz dziejów uprawy zboża, przeszedł prelegent do historyi młynarstwa, która również sięga najdawniejszych czasów, a następnie do rozbioru różnych gatunków mąki. Z pomiędzy domieszek zanieczyszczających mąkę najszkodliwsze przypisać należy obecności w zbożu mikroorganizmów. Sporysz występujący pod postacią fioletowego wyrostka na życie wywołuje rojnicę, chorobę nawiedzającą dawniej nagminnie całe okolice. — Szkodniki zwierzęce jak chrząszcz, świerszcz i inne również przyczyniają się do zanieczyszczenia mąki. W skład mąki przennej wchodzą:

	Nr. 1.	Nr. 8.
Woda	12,56	10,64
Węglowodany	87,26	74,20
Związki azotowe	11,44	17.66
Tłuszcze	0,83	4,02
Popiół	0,47	8,71

Widzimy z tego zestawienia, że różne gatunki mąki znacznie się między sobą różnią, Nr. 8 zawierający znacznie większy procent związków azotowych i tłuszczów posiada większą wartość dla odżywiania organizmu.

Przechodząc do pieczenia ciasta zastanawia się prelegent nad teoryą Dra E. Godlewskiego, wedle której fermentacya drożdży polega na procesie oddychania mikroorganizmów. Ciasto rośnie pod wpływem wywiązujących się w niem gazów. Starzenie się pieczywa należy przypisać stygnięciu ośródki, które trwa przeciętnie 48 godzin.

Chleb przenny pożywniejszy jest niż żytni, jak tego dowodzi zestawienie odnośnych składników:

	Chleb	
	pszenny	żytni
Woda	35,59	42,27
Związki azotowe	7,06	6,11
Tłuszcze	0,46	0,43
Cukier	4,02	2.31
Skrobia	52,56	46,94
Drzewnik	0,32	0,46
Popiół	1,09	0,49

Porównanie to obala panujące uprzedzenie na korzyść chleba żytniego, który stanowi pożywienie mas pracujących w naszym klimacie. Przy wyborze środków spożywczych wzgląd na ich pożywność małą w ogóle odgrywa rolę z wielkim uszczerbkiem dla zdrowia społecznego.

(Z) **Firmy galicyjskie: E. Zieleniewski, fabryka maszyn w Krakowie i Pierwsza galicyjska akcyjna fabryka wagonów i maszyn w Sanoku** zostały przyjęte do austryacko-węgierskiego kartelu

żelaznego. Fabryki te otrzymały więcej niż czwartą część zapotrzebowania galicyjskiego. Jest to dowodem że potężny przemysł niemiecki i czeski zaczyna liczyć się z Galicyą, którą uważano dotychczas za bierną ekonomicznie. Firma sanocka prowadzi nadto układy ze związkiem wytworców rur lanych, stanowiącym dział ogólnego kartelu żelaznego. Fabryka sanocka posiada odlewnię rur systemem pionowym, urządzoną przez inżyniera W. Łatkiewicza z Warszawy, które odpowiada wszelkim wymaganiom techniki. — Kartel ofiarowuje firmie sanockiej trzecią część spożycia galicyjskiego.

Fabryka wagonów firmy sanockiej należy już od czasu powstania swego do odpowiedniego kartelu austryackiego.

(G) **Kapitał francuski w górnictwie zagranicznem.** Kapitały francuskie zaangażowane w zagranicznych przedsiębiorstwach górniczych dosięgają 3 miliardów franków. Udział tych kapitałów w przedsiębiorstwach poszczególnych krajów jest następujący w cyfrach milionowych: Hiszpania i Portugalia 72, Anglia i Mozambik 3·5, Belgia i Turcya po 60, Niemcy i Norwegia po 3, Rosya 823, Włochy 28, Austrya 34, Serbia 0·5, Grecya 2·4, Syam 2·5, Chiny i Kolumbia po 5, Tunis i Meksyk po 12, Transvaal 1500, Stany Zjednoczone 48, Kanada 2, Ameryka środkowa 15, Peru i Chili po 18, Brazylia 7. Otóż w górnictwie samego Transwaalu i Rosyi znajduje się 2 miliardy 323 milionów kapitału francuskiego.

(G) **Kasy oszczędności w Rosyi.** W dniu 1 stycznia 1903 znajdowało się kas oszczędności 6,212. Książeczek oszczędnościowych było 4,357,000, a wkładów rubli 918,800.000. Obroty kas ustawicznie wzrastają, a w porównaniu z rokiem 1897 ilość wkładów wzrosła o 80%. W r. 1902 suma wkładów zwiększyla się o 85,500.000. W r. 1902 wydano wkładów na sumę 419,000.000, — przyjęto zaś sumę 504,000.000. Największa ilość wkładu była w grudniu; w miesiącach jesiennych ilość wycofanych była największa i równała się niemal sumie włożonej. Wkłady pieniężne uczyniły w tym roku rubli 782,900.000; wkłady w papierach procentowych — 135,900.000, — przyczem dodać należy, że ilość wkładów papierowych stale wzrasta.

(G) **Węgiel kamienny w Chinach.** Z rozwojem przemysłu, floty i dróg żelaznych wzrasta w Chinach konsumcya węgla kamiennego. Chiny północne posiadają niezwykle bogate pokłady węgla kamiennego. Wiele kopalni było znanych jeszcze w XIII. stuleciu i opisanych przez podróżnika Marco-Polo. Badania japońskiego inżyniera górniczego wykazały, że pokłady węgla kamiennego w Chinach północnych są niezmierne i wystarczyć mogą na potrzeby całej ludzkości na 3—4 stulecia.

Czcionkami drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.